

Budyta-Budzyńska, Małgorzata

Working Paper

Emigracja powrotna - zyski i straty, kapitały i przekazy migracyjne. Na przykładzie reemigracji z Islandii do Starych Juch

CMR Working Papers, No. 101/159

Provided in Cooperation with:

Centre of Migration Research (CMR), University of Warsaw

Suggested Citation: Budyta-Budzyńska, Małgorzata (2017) : Emigracja powrotna - zyski i straty, kapitały i przekazy migracyjne. Na przykładzie reemigracji z Islandii do Starych Juch, CMR Working Papers, No. 101/159, University of Warsaw, Centre of Migration Research (CMR), Warsaw

This Version is available at:

<https://hdl.handle.net/10419/180988>

Standard-Nutzungsbedingungen:

Die Dokumente auf EconStor dürfen zu eigenen wissenschaftlichen Zwecken und zum Privatgebrauch gespeichert und kopiert werden.

Sie dürfen die Dokumente nicht für öffentliche oder kommerzielle Zwecke vervielfältigen, öffentlich ausstellen, öffentlich zugänglich machen, vertreiben oder anderweitig nutzen.

Sofern die Verfasser die Dokumente unter Open-Content-Lizenzen (insbesondere CC-Lizenzen) zur Verfügung gestellt haben sollten, gelten abweichend von diesen Nutzungsbedingungen die in der dort genannten Lizenz gewährten Nutzungsrechte.

Terms of use:

Documents in EconStor may be saved and copied for your personal and scholarly purposes.

You are not to copy documents for public or commercial purposes, to exhibit the documents publicly, to make them publicly available on the internet, or to distribute or otherwise use the documents in public.

If the documents have been made available under an Open Content Licence (especially Creative Commons Licences), you may exercise further usage rights as specified in the indicated licence.



CMR Working Papers

101/159

MAŁGORZATA BUDYTA-BUDZYŃSKA

**Emigracja powrotna - zyski i straty,
kapitały i przekazy migracyjne.
Na przykładzie reemigracji z Islandii
do Starych Juch**

Wrzesień 2017

www.migracje.uw.edu.pl

Malgorzata Budyta Budzyńska, Collegium Civitas, mbudy@wp.pl

Emigracja powrotna - zyski i straty, kapitały i przekazy migracyjne. Na przykładzie reemigracji z Islandii do Starych Juch¹

Streszczenie:

Stare Juchy to mazurska gmina będąca ogniskiem emigracji, mówiąc językiem Floriana Znanickiego, znaczny procent jej mieszkańców mieszka i pracuje za granicą. Emigracja z Juch jest przykładem emigracji typowo ekonomicznej z obszaru peryferyjnego. Większość migrujących to ludzie z wykształceniem podstawowym lub zawodowym, odbywa się ona zasadniczo w jednym kierunku (Islandia) i jest całkowicie oparta na łańcuchach migracyjnych. Juska emigracja ma też swoją specyfikę, która wynika z sytuacji społeczno-gospodarczej miejscowości oraz modelu emigracji, jaki się tu wytworzył. W tekście przedstawiono wyniki badań dotyczących emigracji z Juch zrealizowanych latem i jesienią 2016 oraz wiosną 2017 roku. Szczególną uwagę poświęcono w nich reemigracji - motywom powrotnym i temu, co reemigranci wnoszą do środowiska lokalnego, rodzajom i skutkom ekonomicznym i społecznym przekazów (*remittances*). Na ile emigranci są agentami zmian, czyli swoim działaniem i postawami potwierdzają spostrzeżenia Krzywickiego i Znanickiego na temat wpływu emigracji na przemiany technologiczne, obyczajowe i kulturowe w środowiskach lokalnych, a na ile stabilizują i konserwują system społeczny, dostarczają środków finansowych, które pozwalają przeżyć rodzinom i przez to nie zmuszają ich do podejmowania wyzwań.

Słowa kluczowe: Emigracja powrotna, emigracja z peryferii, ekonomiczne i społeczne przekazy, Islandia, Stare Juchy

Return migration - profits and losses, capital and migration remittances. The case of emigration from Iceland to Stare Juchy

Abstract:

Stare Juchy is a Masurian commune which is “a focus” of emigration, in Florian Znanicki’s terms: a sizable percentage of its inhabitants reside and work abroad. Emigration from Juchy is an example of economic emigration from a peripheral region. Most migrants have elementary or vocational education, the outflows are directed towards one single destination (Iceland), and are based entirely on migration chains. Still, emigration from Stare Juchy has its own peculiarities related to the local socio-economic situation and model of emigration that developed here. In this text, the results of studies on emigration from Stare Juchy, carried out in the summer and fall of 2016, and in the spring of 2017 are presented. A special attention was given to re-emigration: the motives of returning, the re-emigrants’ contributions to local community, and effects of economic and social remittances. To what extent they are agents of change, and whether their activities and attitudes confirm the observations of

¹ Badania zostały sfinansowane przez Collegium Civitas ze środków statutowych.

Krzywicki and Znaniecki on the impact of emigration on technological, custom and cultural changes in the local community; or whether they stabilize and preserve the social system, by providing a financial sources that allow families to survive without any need to face new challenges.

Key words: return emigration, emigration from peripheral region, economic and social remittances, Iceland, Stare Juchy

Spis treści

Wstęp.....	6
1. Stare Juchy w województwie warmińsko-mazurskim.....	8
2. Pionierka juskiej emigracji na Islandię – mityczna Ewa z Juch.....	12
3. Motywy wyjazdów, historia pobytów i subiektywny bilans emigracji.....	17
3.1. Motywy wyjazdów.....	17
3.2. Historia pobytów.....	19
3.3. Subiektywny bilans emigracji.....	24
3.4. Emigracja z Juch jako przykład emigracji z peryferii.....	24
4. Motywy powrotów.....	25
4.1. Typologia powrotów.....	25
4.2. Juskie powroty.....	26
5. Ekonomiczne i społeczne przekazy emigracyjne (<i>remittances</i>) a transfer indywidualnych kapitałów w sensie teorii Pierra Bourdieu.....	29
5.1. Emigranci jako agenci zmian.....	34
6. Juskie ekonomiczne i społeczne przekazy emigracyjne (<i>remittances</i>) a transfer indywidualnych kapitałów w sensie teorii Pierra Bourdieu.....	36
6.1. Jusczy emigranci jako agenci zmian.....	42
Podsumowanie.....	46
Bibliografia.....	48
Metryczki do badania.....	52

“Studies reveal that contrary to the longstanding belief that migration represents a loss for the country of origin, migration contributes to development due to both remittances and also its potential repercussions on the labour market of certain countries (...). The more migration there is, the more human development there will be”.

Catherine Wihtol de Wenden (2016)

„Oni są jak gdyby przeniesieni w pewnym momencie z Juch do jakiejś miejscowości na Islandii. Są tam w zamknięciu: idą do pracy, wracają z pracy do swojej grupy i po pewnym czasie wracają do Juch. To tak, jakby nie wyjeżdżali poza rogatki Starych Juch”

(wywiad 18)

Wstęp

Gmina Stare Juchy² to mazurska gmina o bardzo wysokim wskaźniku ubytku ludności z powodu emigracji, duża część gospodarstw domowych w gminie to różnego rodzaju gospodarstwa migracyjne. Emigracja z Juch ma charakter szczególny, bo dotyczy zasadniczo jednego kierunku – Islandii, a osoby migrujące w zdecydowanej większości wykonują za granicą podobne prace w przetwórnictwie rybnym lub są zatrudniane na budowach. Niektórzy po kilku latach decydują się na powrót do kraju.

Badanie, którego rezultaty przedstawiono w artykule, poświęcone było emigracjom powrotnym z Islandii do Juch. Miało odpowiedzieć na pytania: kto decyduje się wrócić na stałe, czyli jaki jest profil reemigrantów, a kto postanawia pozostać na wyspie i tylko okresowo odwiedzać kraj. Jakie są motywacje pierwszych, a jakie drugich? Emigranci jako osoby, które poznały inne warunki pracy, żyły w innym środowisku społecznym, mogą wpływać na zmiany technologiczne, społeczne i kulturowe w swoich lokalnych społecznościach, w tym sensie emigracja ma znaczenie nie tylko dla nich, ale i dla osób pozostających. W artykule opisano, jaki wpływ mają emigranci i reemigranci na zmiany w Juchach.

² Stare Juchy są ciekawą miejscowością pod wieloma względami i dlatego były już przedmiotem badań, m.in. socjologowie z warszawskiego Collegium Civitas w 2009 roku realizowali projekt „Po co pamiętać razem? Praktyki pamięci a kultura obywatelska kobiet w gminie Stare Juchy i powiecie elckim” (Po co pamiętać razem? 2010). Jego celem było poznanie i stymulowanie kapitału społecznego i kultury obywatelskiej mieszkanki Starych Juch.

Zgodnie z postulatami niektórych badaczy, by badania nad migracjami zaczynać od studium miejsca wysyłającego, „bo tu wszystko się zaczyna” (Bourdieu, Wacquant za Grabowska 2015: 132), pierwszą część analizy poświęcono sytuacji społeczno-demograficzno-gospodarczej w gminie Stare Juchy i zmianom, jakie przyniosła na tym terenie transformacja oraz ich rezultatom 27 lat później. Jaska emigracja jest emigracją opartą na łańcuchach migracyjnych, pierwszym ogniwem tego łańcucha była młoda mieszkanka Juch, która na wyspę wyjechała na początku lat 80. Jej historia jest dobrze znana w miejscowości i jest już częścią lokalnej pamięci zbiorowej, dlatego w drugiej części artykułu dzieje pierwszej juskiej emigrantki zostały bardziej szczegółowo opisane. W trzeciej części omówiono organizację pierwszych wyjazdów i z kolejnych fal emigracyjnych oraz przedstawiono ocenę i bilans emigracji dokonany przez emigrantów. Analiza ich wypowiedzi pokazuje, na ile emigracja z Juch jest sposobem radzenia sobie w sytuacji trudności ekonomicznych gospodarstwa domowego, jest racjonalną strategią przetrwania, a na ile jest powielaną i praktykowaną nieco bezwiednie ścieżką życiową. W kolejnych częściach artykułu opisano motywy powrotów i kapitały przywożone przez emigrantów. W tym celu przedstawiono ogólną typologię powrotów i zastosowano ją do juskiego przypadku, pokazując, które z powrotów są najczęstsze, które się zdarzają, a które są możliwe, ale do tej pory nie wystąpiły. W ostatniej części opisano analityczną kategorię emigracyjnych przekazów - *remittances* i ich rodzaje oraz relacje, jakie zachodzą między nimi a kapitałami w sensie teorii Bourdieu. Te teoretyczne kategorie posłużyły następnie do opisu ekonomicznych i społecznych przekazów dokonywanych przez emigrantów i reemigrantów z Juch.

Badanie przeprowadzono w trzech turach: w lipcu i listopadzie 2016 roku oraz maju 2017 roku, rozmawiano z emigrantami (głównie w lipcu, bo wtedy zjechali na wakacje do Juch), reemigrantami, których zdefiniowano jako osoby, które w chwili badania deklarowały, że powróciły z emigracji na stałe do kraju i nie zamierzały ponownie emigrować (choć nie wykluczały, że w sytuacji trudnej pod względem ekonomicznym rozważą ponowny wyjazd), rodzinami emigrantów oraz z lokalnymi obserwatorami – przedstawicielką samorządu, urzędnikiem gminnym, nauczycielką z juskiego zespołu szkół, pracownikami Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, liderką lokalnego stowarzyszenia i księdzem, czyli osobami, które z racji wykonywanej pracy i pełnionych funkcji zawodowych lub społecznych miały dużą wiedzę o tym, jak rozwija się gmina, jakie ma problemy, jak dużo osób z niej wyjeżdża i powraca oraz jak odnajdują się oni po reemigracji. W analizie wykorzystano również dane zastane dotyczące województwa i gminy, w tym statystyki GUS, GOPS i kościelne oraz dokumenty lokalnych stowarzyszeń i organizacji.

Obserwatorów wybrano typując instytucje zajmujące się sprawami mieszkańców i gminy; emigrantów, reemigrantów i osoby z rodzin emigranckich pozyskano metodą kuli śnieżnej, w sumie przeprowadzono 23 wywiady. W projekcie zamierzano skupić się na reemigracji – powrotach definitywnych i ich wpływie na gospodarstwa domowe, środowisko lokalne, gminę i region. W trakcie badań okazało się jednak, że osoby prezentujące definitywne powroty trudno spotkać, bo jest ich w Juchach mało, stąd tylko trzy wywiady z reemigrantami i dwa z potencjalnymi reemigrantami, którzy odłożyli powrót na rok. Badanie dało wynik poniekąd negatywny, dlatego przeformułowano cele i skupiono się na przyczynach braku powrotów i zmianach, jakie wnoszą do lokalnego środowiska nie tylko reemigranci, ale wszyscy emigranci, również ci czasowo powracający do kraju.

Badanie zrealizowano metodą półstrukturyzowanego wywiadu pogłębionego, bo taka metoda do opisu doświadczeń i przeżyć migracyjnych jest najwłaściwsza. Zastosowano dwa scenariusze wywiadów: pierwszy dla emigrantów, reemigrantów i osób z rodzin emigrantów, dostosowując je w trakcie badania do sytuacji osób pytanych; drugi dla obserwatorów, dopasowując pytania do instytucji, z którą związany był obserwator. Emigrantów, reemigrantów i rodziny emigrantów pytano o powody i organizację wyjazdów, życie na Islandii, kontakty z krajem, sposób funkcjonowania rodziny, bilans emigracji dla jednostek emigrujących i ich rodzin, motywy powrotu lub pozostania na wyspie i plany na przyszłość. Obserwatorów proszono o opisanie sytuacji społeczno-demograficznej w miejscowości, oszacowanie skali emigracji i reemigracji, ocenę kosztów i zysków z wyjazdów zagranicznych dla gminy i wkład emigrantów w rozwój miejscowości. Wiek emigrantów i reemigrantów był zróżnicowany – od 28 do 70 lat; wśród badanych emigrantów i reemigrantów było 9 kobiet i 4 mężczyzn, tylko dwie osoby miały wyższe wykształcenie, młodszy emigranci na ogół mieli wykształcenie zasadnicze zawodowe, starsi tylko podstawowe, zdecydowaną większość stanowiły osoby pozostające w związku małżeńskim, tylko 2 osoby były bezdzietnymi singlami; synowie dwóch osób byli na Islandii właścicielami lub współwłaścicielami *small* biznesu - firmy przewozowej lub podwykonawcami przedsiębiorcy budowlanego.

1. Stare Juchy w województwie warmińsko-mazurskim

Stare Juchy są gminą w powiecie ełckim w województwie warmińsko-mazurskim. W XVI wieku okolice Ełku były znane jako centrum wydawnicze książek po polsku, działali tu protestanci drukarze Jan i Hieronim Małeccy. Drukowali książki religijne po polsku, ale w

druku używali gotyckiej czcionki kojarzonej z drukami niemieckimi, zwanej na tych terenach szwabachą. Była uważana przez Mazurów za ich pismo i była używana do początków lat 40. XX wieku, kiedy naziści zabronili ją stosować.

Mieszkańcy Mazur czytający polskie teksty religijne pisane szwabachą na co dzień mówili gwarą mazurską, ale nie kojarzyli tego z polskością, w plebiscycie po I wojnie zdecydowana większość opowiedziała się za przynależnością do Niemiec. Po II wojnie większość Mazurów wyjechała, a na opuszczone tereny przybyli polscy osadnicy spod Augustowa i z Podlasia oraz przesiedleńcy z kresów. Kolejna fala osiedleń miała miejsce w latach 70. i 80., kiedy mieszkańcy dużych miast zaczęli na Mazurach kupować działki i budować na nich sezonowe lub całoroczne wille. Obecnie istnieją miejscowości, gdzie starych mieszkańców została kilkoro - w dwóch, trzech domach - pozostali - 20 domów to przyjezdni z dużych miast.

Mazury, mimo wielu atrakcji turystycznych, są regionem silnie wypychającym i słabo przyciągającym³. Od początku drugiej dekady XXI wieku populacja województwa warmińsko-mazurskiego systematycznie się zmniejsza, co jest spowodowane ujemnym przyrostem naturalnym⁴ oraz emigracją do innych województw i za granicę (warmińsko-mazurskie ma największy po województwie lubelskim i opolskim ubytek migracyjny ludności w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, za GUS, Olsztyn 2015). W 2015 r. większość gmin w województwie charakteryzowała się ujemnym saldem migracji, przyrost liczby ludności stwierdzono jedynie w 15 spośród 116 gmin regionu i większych miastach, jak Olsztyn i Ełk (ibidem)⁵.

Gmina Stare Juchy jest najmniejszą pod względem powierzchni i najsłabiej zaludnioną z gmin powiatu, wskaźnik gęstości zaludnienia wynosi około 20 osób na km kwadratowy, podczas gdy średnia w województwie to 60, a w powiecie ełckim 80 osób na km kwadratowy (Strategia2014). To tereny biedne, ziemia tu jest niskiej klasy, dlatego

³ Warmińsko-mazurskie to jedno z najmniejszych województw pod względem demograficznym w Polsce (dwunaste), w końcu 2015 r. liczyło 439,7 tys. mieszkańców, 3,7% ludności kraju. Według oficjalnych danych GUS, w latach 2011-2015 ubyło w nim przeszło 14 tys. osób, co było jednym z najwyższych wskaźników w Polsce, większy ubytek ludności był tylko w województwie opolskim, świętokrzyskim i łódzkim a porównywalny w lubelskim i śląskim (GUS, Olsztyn, 2015).

⁴ Udział dzieci w populacji obniżył się z 21,1% w 2000 r. do 15,4% w 2015 r., a udział osób starszych wzrósł z 10,6% w 2000 r. do 14,1% w 2015 r., mimo to województwo warmińsko-mazurskie pozostaje wciąż regionem młodym, o najniższym w Polsce udziale osób starszych w ogólnej liczbie ludności i stosunkowo wysokim odsetku ludzi młodych w wieku przedprodukcyjnym (GUS, Olsztyn, 2015).

⁵ W 2009 r. w województwie realizowano projekt „Powrót do domu – psychospołeczne mechanizmy adaptacyjne migrantów powrotnych z terenów województwa warmińsko-mazurskiego” współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Autorzy raportu przewidywali, że w latach 2009-2035 saldo migracji z województwa będzie nadal ujemne, będzie postępował odpływ kapitału ludzkiego, a emigracji powrotnych będzie mniej niż w innych regionach Polski (*Migracje zarobkowe*2009).

mieszkańcy uprawiają jedynie zboże i kukurydzę paszową oraz trudnią się hodowlą bydła. W czasach komunistycznych w Juchach był duży PGR (w całej gminie było ich sześć), poza tym był POM – Państwowy Ośrodek Maszynowy, betoniarnia, produkująca beton i prefabrykowane elementy dla budownictwa i kolei, SUR - Spółdzielnia Usług Rolniczych i GS - Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Te przedsiębiorstwa niemal zupełnie zaspokajały potrzeby miejscowego rynku pracy, bywało, jak wspominali mieszkańcy, że do Juch dowożeni byli robotnicy z Ełku. Poza tym kwitła turystyka, Stare Juchy były znaną miejscowością wypoczynkową na Mazurach Garbatych, przyjeżdżało tu sporo wczasowiczów, były obozy i kolonie letnie. Pod koniec lat 70. Juchy na moment stały się nawet planem filmowym, kręcono tu głośny w czasach PRL film „Karate po polsku” (reż. W. Wójcik 1982).

Po przełomie '89 r. upadły PGRy a wraz z nimi cała infrastruktura rolnicza – SUR i GS, zamknięto również betoniarnię, ludzie potracili pracę. Początkowo radzili sobie przez kuroniówki, które, jak na warunki wiejskie, były stosunkowo wysokie i wypłacane dłużej niż obecne zasiłki dla bezrobotnych. W pierwszej połowie lat 90. z pomocy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej korzystało wielu świadczeniobiorców i była to sytuacja dość typowa na terenach popegeerowskich. Jak oceniał ten czas jeden z gminnych urzędników:

Niektórzy mieszkańcy uważali, że Pana Boga za nogi złapali, dlatego, że nie musieli pracować, a dostawali pieniądze. Kuroniówki strasznie te środowiska popegeerowskie popsuly (wywiad 18).

Po blisko 30 latach od rozpoczęcia transformacji gmina Stare Juchy jest nadal gminą turystyczno-rolniczą, ale nie ma tu przedsiębiorstw *stricto* produkcyjnych, największymi pracodawcami są urząd gminny i jego instytucje - Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej oraz szkoła, poza tym jest kilka sklepów spożywczych, apteka, poczta, sezonowa restauracja i oddział usługowy przedsiębiorstwa drogowo-budowlanego Euroasfalt z Olsztyna. Marzeniem tutejszych rolników jest być dostawcą mleka do Mlekpola w Grajewie, bo płaci on lepiej niż zakłady w Giżycku i Olecku, ale te ostatnie nie mają tak wyśrubowanych norm jak Mlekpól, więc łatwiej jest odstawiać mleko do nich. Wielu rolników musiało zrezygnować w ogóle z hodowli, bo od małych producentów żadna z mleczarni nie chciała odbierać mleka.

Po '89 roku nastąpiła dekapitalizacja i deindustrializacja regionu, a w samych Juchach dodatkowo zaczęła się depopulacja. Według statystyk z USC w 2016 r. gmina liczyła 4126 osób (w latach 80. mieszkało tu 7000 osób), a same Stare Juchy miały 1500 mieszkańców, ale

lokalni urzędnicy zaznaczali, że statystyki te nie są wiarygodne, bo wielu zameldowanych od dawna w gminie nie widziano. Szacowali, że w 2016 roku w Starych Juchach mieszkało około 1000 osób⁶. W zespole szkół w Juchach (podstawówka i gimnazjum) w 2006 roku było 300 dzieci, w 2016r. do szkoły uczęszczało 200. Jedna z rozmówczyń wspominała, że kiedy chodziła do szkoły w latach 80., na jednym poziomie były trzy klasy, w każdej po 30 uczniów; we wrześniu 2018 roku, kiedy do szkoły pójdzie jej syn, na poziomie będzie jedna klasa, w której w optymistycznym wariancie będzie 17 dzieci (wywiad 14).

Większość pytanym ubolewała, że , w Juchach nie widać młodzieży i osób z pokolenia 30- 40 latków. „Mamy takie domy, które nazywam "domy opuszczone", bo zostają w nich tylko rodzice, nierzadko już pojedynczy” (wywiad 3)⁷. „Ludzie to głównie starsi i jedynie co chodzą na cmentarz co sobotę i groby szorują”(wywiad 1). W 2016r. w kościele parafialnym odbyło się 5 ślubów i 30 pogrzebów (wywiad 22).

W Juchach nie ma pracy - a jak jest to bardzo nisko płatna – i jest to główny i właściwie jedyny czynnik wypychający z Juch, stopa bezrobocia jest jedną z najwyższych w regionie w 2014 roku oficjalnie 16%, ale na terenach wiejskich, jak wiadomo, jest jeszcze znaczne bezrobocie ukryte, 40% ankietowanych w 2014 roku przez Stowarzyszenie na rzecz rozwoju gminy Stare Juchy wskazało na bezrobocie jako główny problem społeczny gminy (Strategia2014: 17) „Nie dziwię się młodym, którzy wyjeżdżają, bo faktycznie nie ma tu perspektywy do życia”, mówiła nauczycielka ze szkoły w Juchach, której mąż przez kilka lat również pracował na Islandii, a w 2017 roku na wyspie przebywało jej dwóch synów (wywiad 19). Ci, co zostają, pracują w Ełku (fabryka kabli, przetwórnia mięsa) lub Giżycku, prowadzą gospodarstwa agroturystyczne, a jest ich w okolicy kilkanaście, są dorywczo zatrudniani w okolicznych siedliskach i pensjonatach albo w jednym z dwóch lokalnych ośrodków terapeutycznych, gdzie wykonują proste prace remontowe i ogrodowe. Do ośrodków potrzebni są pracownicy, ale z kwalifikacjami oraz specjaliści – psycholodzy, rehabilitanci, fizjoterapeuci, pielęgniarki, a takich w Juchach nie ma, dlatego pracują tam przyjezdni. Problem Starych Juch polega na istnieniu niewielkiego rynku pracy, ale przede wszystkim na niedopasowaniu strukturalnym – dla ludzi bez kwalifikacji, jedynie ze szkołą podstawową lub

⁶ Trudno oszacować liczbę emigrantów (Anacka, Okólski 2014), a tym bardziej reemigrantów. Po pierwsze dlatego, że nie ma ogólnie przyjętej definicji migranta powrotnego, GUS definiuje go jako powracającego do kraju po rocznej nieobecności, w badaniach BAEL reemigrant to emigrant, który wrócił po 3 miesiącach życia na obczyźnie; po drugie, ze względu na różny sposób zbierania danych przez różne instytucje i różne metody szacowania reemigrantów – na podstawie próby badawczej, sondaży lub liczenie wszystkich mieszkańców, jak w NSP. Pewne wyobrażenie o emigracji i reemigracji mają parafie i szkoły, w Juchach również urzędnicy, którzy szacowali emigrację na podstawie produkcji śmieci przez gospodarstwa domowe.

⁷ Niemal identycznie brzmiące stwierdzenia zarejestrowano w badaniach prowadzonych przez OBM w małych miastach na Podlasiu, Górnym i Dolnym Śląsku (Jaźwińska, Grabowska 2017: 151).

zawodową nie ma tu pracy, bo nie ma zakładów produkcyjnych. Dla nich emigracja jest jedyną strategią przetrwania, dlatego nie była oceniana negatywnie, przeciwnie, jako przejaw odpowiedzialności i zaradności⁸.

Przykład Juch częściowo potwierdza tezę o rozgęszczeniu demograficznym rynku pracy przez migracje jako czynnika modernizacyjnym (Grabowska-Lusińska, Okólski 2009). W sytuacji niedostosowania strukturalnego zawodów do rynku pracy emigracja bezrobotnych jest racjonalną decyzją zarówno dla nich, jak i dla regionu. Teza ta sprawdziła się w Juchach, nadwyżka zasobów ludzkich nie obciąża budżetu gminy kosztami zasiłków dla bezrobotnych i pomocowymi dla rodzin w takim stopniu, w jakim obciążałaby w przypadku braku emigracji. Nie widać jednak, by ta oszczędność miała skutki modernizacyjne dla gminy. Sytuację trochę poprawiło „500+”, bo rodziców z wielodzietnych rodzin dotkniętych bezrobociem zaczęło być stać na wynajęcie mieszkania w Ełku i szukanie tam pracy. Takie zjawisko na zauważalną skalę zaistniało w Juchach, poza tym zmniejszyła się liczba osób pobierających zasiłek rodzinny, ale zdaniem szefowej GOPS, dodatek wychowawczy „500+” nie wpłynął na zmniejszenie wyjazdów i na powroty, bo „to nie są porównywalne pieniądze z tymi, które można tam zarobić” (wywiad 20)

2. Pionierka juskiej emigracji na Islandię – mityczna Ewa z Juch

Emigracja ze Starych Juch na Islandię zaczęła się niecałe 10 lat przed upadkiem komunizmu, wcześniej z tego regionu nie było wyjazdów, Juchy nie mają tradycji migracyjnych, jak wiele wiosek na Podhalu, czy Podlasiu. Osobą, która zapoczątkowała emigrację z Juch na Islandię, była pierwszym ogniwem łańcucha migracyjnego, była 19 letnia dziewczyna, nazywana przez niektórych miejscowych mityczną Ewą, a w dalszej części tekstu określana jako A. Była pierwszą osobą, która wyjechała na Islandię i na niej została. Jej historia jest dobrze znana w Juchach, choć nikt z mieszkańców, poza najbliższą rodziną, nie pamiętał, kiedy dokładnie A wyjechała, różne też opisy jej historii można było usłyszeć. Jej biografia ma wymiar symboliczny, a losy jej rodzeństwa i krewnych idealnie pokazują tworzenie się łańcucha migracyjnego. Historia A jest ponadto ciekawa, bo jest

⁸ W Juchach myślą jednak o przyszłości. Jest kilka pomysłów, np. wytwarzanie i sprzedaż lokalnych produktów nabiałowych, warzywnych i win; innym jest tzw. srebrna gospodarka, czyli usługi dla seniorów – tych młodszych, sprawnych fizycznie, którzy dopiero nabyli uprawnienia emerytalne i chcą się tu osiedlić, i tych mniej sprawnych, którzy wymagają całodobowej opieki. W okolicach Juch już powstało kilka ośrodków dla seniorów oraz dwa ośrodki terapii uzależnień.

egzemplaryczna dla schyłku komunizmu, z tego powodu warto ją w skrócie przedstawić⁹. W trakcie badań udało się do A i niektórych z jej bliskich dotrzeć i zrobić z nimi wywiady. Wywiad z A przeprowadzono we wrześniu 2016 roku w Reykjavíku, gdzie od listopada 1981 roku mieszka; z krewnymi rozmawiano w lipcu i listopadzie 2016 roku w Starych Juchach.

Pionierka juskiej emigracji pochodzi z wielodzietnej rodziny, była jedną z piątki rodzeństwa, w 2016 roku żyły jeszcze jej dwie siostry. W drugiej połowie lat 70. A skończyła szkołę podstawową i mieszkała w Starych Juchach, gdzie pomagała rodzicom w gospodarstwie, a w sezonie letnim dorywczo pracowała w jednej z dwóch juskich restauracji jako pomoc w kuchni. Latem 1980 roku poznała Islandczyka – swojego późniejszego męża, który przyjechał do Juch do innej Polki poznanej na dyskotecę w Warszawie. Ponieważ nie znalazł zakwaterowania w jedynym juskim hotelu (w latach 70. był w Juchach hotel!), wynajął pokój u siostry swojej późniejszej żony¹⁰. „Ja poszłam do mojej siostry w odwietki i żeśmy się tak zapoznali i jakoś tak się zaczęło. Przyjeżdżał z powrotem i z powrotem, i poprosił mnie o rękę (...)”, wspominała A. Mieli problemy z porozumiewaniem się, dlatego postanowiła brać prywatne lekcje angielskiego u juskiego pastora ewangelickiego, który później był też tłumaczem na jej ślubie w kościele katolickim! Listy do narzeczonego pisała po polsku, a jedna z nielicznych wówczas w Reykjavíku Polek tłumaczyła je narzeczonemu na islandzki. On odpisywał jej po angielsku, ale ponieważ nie znała jeszcze wówczas dostatecznie dobrze angielskiego, czytać listy pomagał jej pastor!

Ślub wzięli w maju 1981 roku w juskim Urzędzie Stanu Cywilnego i kościele parafialnym w Juchach, ale nie obyło się bez komplikacji. Był to pierwszy w gminie ślub polskiej obywatelki z obcokrajowcem i urzędnicy nie do końca znali przepisy obowiązujące w takiej sytuacji. Z powodów proceduralnych ani ślub w urzędzie, ani w kościele (ślub kościelny przed podpisaniem konkordatu nie był uznawany przez państwo, można go było zawrzeć po uprzednim cywilnym sformalizowaniu związku) nie mogły się odbyć, o czym Państwo Młodzi dowiedzieli się na dzień przed uroczystością. Trudno było przełożyć opłacone już wesele i odwołać zaproszonych gości, dlatego zdecydowali, że wesele odbędzie się w zaplanowanym terminie, a ślub będzie tydzień później!

⁹ A zgodziła się na rejestrację swoich wspomnień. Okazała się świetną, otwartą na pytania rozmówczynią, z ogromnym dystansem podchodzącą do swojej roli w powstaniu juskiej emigracji.

¹⁰ Podawana jest też inna wersja: Pewien Islandczyk przejeżdżał przez Juchy i zepsuł mu się samochód. Polka, która go spotkała, zaprosiła go do domu. Ostatecznie ożenił się z jej siostrą, a ona zaczęła organizować wyjazdy na Islandię. O jeszcze innej wersji można przeczytać <http://film.interia.pl/wiadomosci/news-powstaje-film-o-juchasach-w-islandii.nId,1816124>

Także część ludzi już poszła do kościoła, siedziała, czekała, kiedy przyjdzie z Waldonem i będzie ślub brała. W parku ludzie posiadali i czekali, jak ja będę ubrana. I co się okazało? Myśmy z domu wyszli i prosto do restauracji żeśmy poszli – wspominała z rozbawieniem założycielka juskiej społeczności na Islandii.

Tę nietypową kolejność wyjaśniono gościom obyczajami islandzkimi, „najpierw jest przyjęcie, a później ślub”, co nie było takie całkiem bezzasadne, bo w tradycji islandzkiej ważniejsze od zaślubin były wcześniejsze zaręczyny (Budyta-Budzyńska 2016a: 66).

Na Islandię A dotarła w listopadzie 1981 roku, na miesiąc przed stanem wojennym. W jej relacji wątek polityczny i ta zbieżność dat w ogóle się nie pojawiły. „Przyjechałam do Islandii, bo zakochałam się, i powiem pani szczerze, nie żałuje”, wyznała po 35 latach. Gdy przyjechała, bardzo mało wiedziała o Islandii.

Byłam bardzo zaskoczona,przede wszystkim drzew mi brakowało. Ale generalnie dużo lepiej się żyło tu na Islandii, niż w Polsce, bo człowiek pracował i miał coś z tego, mógł odłożyć i ja na przykład po 8 miesiącach pojechałam już do Polski.

Przyjechała z małej miejscowości do małego wówczas Reykjavíku, ale zadziwiły ją ułatwienie w życiu, których z Juch nie znała, np. znane w Polsce w dużych miastach zsypy śmieciowe w blokach.

Pamiętam, jak mąż poszedł do pracy, ja sama zostałam i myślę, zrobię trochę porządku. I tak patrzę, to do wyrzucenia, tamto do wyrzucenia i tak nazbierałam chyba ze 4 reklamówki śmieci i tak myślę: gdzie tu śmietnik? Wyjrzałam z jednej, z drugiej strony przez okno, poszłam na korytarz, bo on mieszkał w bloku....Szukałam śmietnika takiego jak u nas. Przyszedł mąż z pracy i pytam: gdzie tu jest śmietnik? A on,... wyszedł na korytarz, otworzył klapę i wyrzucił (...)¹¹.

A nie była przygotowana do wyjazdu – nie znała ani kraju, ani nikogo poza mężem, ani żadnego obcego języka, początkowo miała duże kłopoty z komunikacją, mimo to szybko się zaaklimatyzowała. Nawiązała kontakty z nieliczną wówczas islandzką Polonią. Na początku lat 80. w Reykjavíku mieszkało kilka Polek (A była siódma!), które wyszły za mąż za Islandczyków (m.in. gosposia ambasadora, która nie wróciła do Polski po zlikwidowaniu

¹¹ W wywiadzie pionierka juskiej emigracji opisała, jak wyglądał Reykjavíku 35 lat temu: „Jak przyjechałam to mieszkałam na Breiðholtie, to tam stały dwa, trzy bloki, po prostu przestrzeń, pusto, pusto, pusto. Inna Islandia była, teraz to jarzębina, owoce, ale tego nie było Wtedy nie było tych drzew, zaczęli to sadzić, wcześniej wszystko to wykopywali i po prostu na opał brali, a teraz jak mają ogrzewanie z ciepłej wody, to jest co innego. Nawet jaśmin na Islandii rośnie, nie ma porównania, po prostu była inna Islandia”.

placówki na początku lat 80., ale wyszła za mąż za Islandczyka i została na wyspie). W drugiej połowie lat 80. było już więcej Polaków i „*żeśmy razem organizowali różne imprezy (...), to takie było mile, a później zaczęło więcej Polaków dojeżdżać, to kołomyja zaczęła się robić*”, wspominała z nostalgią czasy, gdy wszyscy Polonusi się znali i tworzyli nieduże, zgrane środowisko.

Jak wielu naszych rodaków pionierka juskiej emigracji zaczynała od ryb, ale pracowała przy nich bardzo krótko – tylko 10 dni, bo, jak mówiła, „mąż nie mógł znieść smrodu ryb”, dlatego zmieniła branżę na gastronomiczną, w której przepracowała kilkanaście lat. Później pracowała w branży hotelarskiej, a w 2016 roku była zatrudniona w stołowiec firmy telekomunikacyjnej.

A jest pierwszym ogniwem łańcucha migracyjnego z Juch na Islandię, kolejne ogniwa to jej bliższa i dalsza rodzina oraz znajomi. Najpierw A ściągnęła męża siostry, który początkowo pracował w zakładach mięsnych, a później w fermie kur. Wysyłał regularnie pieniądze do Polski, raz, dwa razy do roku jeździł do żony i tak funkcjonowali przez 20 lat (zmarł na wyspie w 2006r). Później ściągnęła kolejnego szwagra - zaczynał przy rybach, a następnie przez 20 lat pracował w zawodzie jako stolarz. Miał zakład stolarski w Juchach, ale bardziej mu się opłacało przyjechać na Islandię i pracować u kogoś niż u siebie w Polsce. Rok później zaprosiła jego żonę. Siostra A 19 lat pracowała na Islandii w pralni przyszpitalnej w Reykjavíku - cały czas w jednym miejscu - i doczekała się islandzkiej emerytury. W 2016 roku czas dzieliła między Stare Juchy, w których opiekowała się matką, a Islandię, gdzie mieszkał jej mąż, trójka dzieci i wszystkie wnuki (jedna wnuczka jest policjantką na Islandii i siostra A była z niej bardzo dumna). Następnie A ściągnęła najmłodszą siostrę, która, tak jak ona, poślubiła Islandczyka, ale wkrótce zmarła na Islandii na atak serca. W kolejnych latach zaczęły zjeżdżać na Islandię dzieci rodzeństwa A, obecnie trzy pokolenia mieszkają na wyspie. Z całej kilkunastoosobowej rodziny w Polsce zostały dwie osoby – matka A – seniorka rodu i jedna siostra, która się nią opiekuje. Matka kilka razy przyjeżdżała na Islandię do pomocy przy wnukach, zmarły wiele lat temu ojciec nigdy na wyspie nie był, bo ktoś zawsze musiał zostać na gospodarstwie.

Najmłodsze pokolenie – wnuki rodzeństwa A i jej własne dzieci – wszystkie już urodzone na Islandii ze swoimi babciami mówią po polsku, z rodzicami po polsku lub islandzku, ale między sobą już wyłącznie po islandzku. Przyjaciół też mają Islandczyków. W rodzinie pionierki juskiej emigracji nie dba się specjalnie o zachowanie polskości, nie posyła się dzieci do sobotniej polskiej szkoły, nie sprowadza polskich podręczników i książek do

samodzielnej nauki języka. Dzieci mówią po polsku językiem domowym i nie czytają polskich tekstów.

Historia rodziny A pokazuje niemal książkowe działanie łańcuchów migracyjnych i rolę „przypadku” w procesach migracyjnych, o czym pisał Ludwik Krzywicki. Pod koniec XIX wieku Krzywicki badał zależność między procentem bezrolnych chłopów a stopniem wychodźstwa we wsiach guberni płockiej i skonstatował, że nie była ona silna, tzn. emigracja nie była największa tam, gdzie był duży procent bezrolnych chłopów, ale gdzie warunki zarobkowania były względnie dobre, bo to nie one były źródłem tworzenia się lokalnych ognisk wychodźstwa, a zaistniały „przypadek”. Warunki ekonomiczne tworzyły podłoże do wychodźstwa, ale nie one o nim decydowały, a tym bardziej nie o kierunku emigracji, na kierunek często wpływ miało jakieś nieprzewidziane zdarzenie, jakiś incydent. Krzywicki pisał: „Ktoś „przypadkiem” dostał się do Ameryki i niebawem sprowadził sobie ze wsi rodzinnej dziewczynę, później brata; ktoś inny poszedł za jego przykładem. Dzisiaj wciąż nadchodzą „szyfkarty” i wyciągają nowych wychodźców. Wytlumaczenia tego zjawiska nadaremnie poszukiwać w poziomie zarobku miejscowego, rozmiarach proletariatu bezrolnego itd. Wszystko bowiem spoczywa w owym „przypadku” (Krzywicki 1892/2013: 37). Historia A – mitycznej Ewy z Juch to przywołany przez Krzywickiego „przypadek”, który zrzucił, że emigracja z małej mazurskiej wsi obrała nietypowy, jak na polskie wychodźstwo, kierunek.

Historia A potwierdza też tezę Barbary Sakson, że „migracje pionierów - osób z warstw relatywnie niższych (pod względem wykształcenia oraz perspektyw zawodowych czy ogólnie ekonomicznych) uruchamiają znacznie większy strumień migracyjny w porównaniu z emigracją pionierów - osób wywodzących się z warstw o relatywnie wysokim statusie zawodowym i ekonomicznym” (Sakson 2001:207). Wytlumaczenie tego faktu jest dość proste. Skłonność do ściągania rodziny przez osoby o niskim statusie ekonomicznym nie wynika tylko z chęci pomocy krewnym, ale z potrzeby kontaktów z osobami bliskimi (bezpieczeństwa emocjonalnego) w sytuacji słabości integracji z nowym środowiskiem społecznym (ibidem: 206-240). Osoby gorzej wykształcone, nie znające języków nie potrafią wyjść do gospodarzy i szybko zaaklimatyzować się w obcym otoczeniu, dlatego starają się odtworzyć swoje własne. I rzeczywiście, problem integracji ze społeczeństwem islandzkim w wywiadach niemal w ogóle się nie pojawił. Emigranci otoczeni własną rodziną i znajomymi z wioski nie odczuwali osamotnienia, a w związku z tym nie mieli potrzeby integracji z gospodarzami. Jedyna para emigrantów ze Starych Juch z wyższym wykształceniem, do

której udało się dotrzeć w trakcie badań i przeprowadzić z nimi wywiad, nie miała nikogo z rodziny na Islandii, a przybyła na wyspę dzięki pomocy kolegi z dzieciństwa.

3. Motywy wyjazdów, historia pobytów i subiektywny bilans emigracji

3.1. Motywy wyjazdów

Przyczyny wyjazdów z Juch na Islandię - jak również do Wielkiej Brytanii i Włoch, bo takie sporadycznie też się odbywają - były i są czysto ekonomiczne: brak perspektyw na stałą pracę w Juchach lub okolicach, a jeżeli praca już jest, to zarobek nie wystarcza na życie na godziwym poziomie. Wszyscy badani, poza A, również ci z wyższym wykształceniem, wyjechali z powodów ekonomicznych lub łączenia rodziny. Ani jedna osoba nie wspominała o innych motywach – poznawczych, edukacyjnych, eskapistycznych – ucieczki od problemów rodzinnych lub małżeńskich; wszyscy w swojej emigracji wykorzystywali emigracyjne sieci społeczne. Mieszkańcy Juch mają duży emigracyjny kapitał społeczny (co nie oznacza, że mają wysoki kapitał społeczny w ogóle, o czym dalej), który wyraża się w pomocy i wsparciu, jakie otrzymują od innych juskich emigrantów podczas organizowania wyjazdu i w czasie pobytu na Islandii. Rozbudowane łańcuchy migracyjne są warunkiem i przyczyną juskiej emigracji na wyspę, ale i zwrotnie - emigracja je utrwala i rozbudowuje, bo każdy emigrujący staje się następnym ogniwem łańcucha - sam z niego kiedyś skorzystał i następnie sam staje się jego częścią. (Można precyzyjnie wyrysować grafy relacji między juskimi emigrantami: kto kogo sprowadził, komu załatwił pracę i pomagał). Ale, jak słusznie zauważyła Krystyna Romaniszyn (2008), emigranci wyjeżdżając korzystają z emigracyjnych sieci społecznych, jednak wracają już bez ich wsparcia, indywidualnie lub rodzinnie.

Przed 10 laty badacze z Centre for Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism (CRONEM), biorąc pod uwagę różne strategie migracyjne, zaproponowali podział polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii na cztery typy (Eade, Drinkwater, Garapich 2007). Ich zoomorficzna typologia spopularyzowała się i zaczęła być używana do opisu polskich emigrantów również w innych krajach (Tworek 2011, Slany, Ślusarczyk 2010), zastosowano ją również do opisu emigrantów z Juch. Pierwszy z wymienionych typów to „bocian” - pracownik sezonowy, kursujący między krajem przyjmującym a krajem pochodzenia, zwykle na kilka miesięcy powracający do ojczyzny, by znowu w okresie prac sezonowych udać się na emigrację. Ze względu na dużą odległość Islandii od Polski i

stosunkowo wysokie koszty przelotów oraz specyfikę oferowanej pracy, typ bociana, czyli emigracja sezonowa właściwie nie występuje, co może się zmienić, kiedy zaczną przyjeżdżać polscy uczniowie i studenci do pracy na 2-3 miesiące w dynamicznie rozwijającym się sektorze turystycznym.

Drugi typ emigranta określany przez badaczy z CRONEM jako „chomik” to osoba, który ma do zrealizowania konkretny cel emigracyjny, np. zbieranie pieniędzy np. na studia, mieszkanie, dom lub spłatę kredytu. Migracje „chomików” charakteryzują się dłuższym niż bocianów czasem pobytu w kraju przyjmującym oraz systematyczną akumulacją kapitału przez emigrantów. Wśród polskich emigrantów na Islandii występuje typ „chomika” – emigranta dużo pracującego i zbierającego na realizację celu migracyjnego (Tworek 2011, Budyta-Budzyńska 2016a), ale wśród emigrantów z Juch on stopniowo zanika, zwykle po kilku, kilkunastu miesiącach pobytu, kiedy zaczyna ściągać kolejnych członków rodziny i przedłużać pobyt, w końcu decydując się na pozostanie na wyspie na stałe. Większość badanych w momencie przeprowadzania wywiadu przebywała na Islandii około 10 lat i dłużej.

Trzecim typem emigranta jest tak zwany „buszujący”, który charakteryzuje się brakiem ścisłego planowania swojej przyszłości. Osoby te poszukują nowych możliwości działania, kolejne etapy emigracji traktując jako doświadczenie i przygodę. Typ „buszujący” to zwykle przedstawiciel „płynnej emigracji”, prezentuje postawę „intencjonalnej nieprzewidywalności”. Buszujący ma swoich przedstawicieli wśród polskich emigrantów na Islandii (ibidem), ale wśród Juchasów, jak o sobie mówią mieszkańcy Juch, takich osób właściwie nie ma. Do tej kategorii można by ewentualnie zaliczyć niektóre dzieci juskich emigrantów, które po skończeniu szkoły, a niekiedy jeszcze przed jej ukończeniem, bez konkretnego zawodu i pomysłu na życie przyjeżdżają na Islandię do rodziców. Zatrudniają się jako pracownicy niewykwalifikowani, najczęściej przy rybach w przetwórnich, gdzie pracuje ktoś z rodziny. Po jakimś czasie zmieniają pracę, często również miejscowość, ale nie kraj. Usamodzielniają się, ale pozostają na Islandii. Wśród badanych nie było ani jednej osoby, która po doświadczeniu islandzkim postanowiłaby emigrować gdzie indziej. Emigracja na Islandię na ogół spełnia oczekiwania Juchasów, nie chcą próbować życia w innym kraju.

Ostatni typ stanowią „łososie”, to osoby pragnące wrócić do kraju pochodzenia „na starość”. Niektórzy emigranci z Juch wspominali o powrocie na starość, w tym celu budowali lub remontowali domy i mieszkania w Juchach, ale na razie można ten typ określić jako deklaracyjny, bo osób z islandzką emeryturą jest niewiele i ciągle mieszkają one na Islandii, pomagając swoim dzieciom w wychowywaniu potomstwa. Powrót byłby dla nich korzystny

ze względu na relatywnie wysoką, jak na polskie warunki, islandzką emeryturę i niższe w Polsce niż na wyspie koszty utrzymania, ważne zwłaszcza w razie śmierci jednego ze współmałżonków, bo z jednej niskiej emerytury ciężko będzie na wyspie przeżyć (Polacy nie mają pełnych emerytur, pełna emerytura jest po 40 latach pracy), ale pojawia się pytanie: do kogo będą wracać? Wszystkie dzieci i wnuki mieszkają na Islandii. Część pytanych deklarujących powrót na starość do Juch po zastanowieniu i przeanalizowaniu swojej sytuacji wyrażała wątpliwość dotyczącą powrotu. Ich plany ostatecznie zweryfikuje życie, w 2016 roku w Juchach nie było ani jednego emigranta, który zaliczałby się do kategorii lososi.

3.2. Historia pobytów

W latach 80. z Juch przybywały na Islandię pojedyncze osoby ściągnięte przez A - jej szwagrowie, rodzeństwo, znajomi. Była to emigracja bardzo nieliczna i niezorganizowana, najczęściej do Reykjavíku, gdzie mieszkała A. Na początku lat 90. zaczęły wyjeżdżać osoby, które straciły pracę w pegeerze, surze, geesie, i nawet jeśli znalazły nową, to nie dawała ona wystarczających dochodów, by utrzymać rodzinę, dlatego decydowały się na prace za granicą. Wyjeżdżały głównie kobiety w średnim wieku mające dzieci, bo to one wzięły na siebie ciężar utrzymania rodzin. Wyjeżdżała jedna osoba, ale wyjazd zawsze był decyzją rodzinną, miał zdywersyfikować źródła dochodów gospodarstwa domowego albo w ogóle je zapewnić, co potwierdza tezy teorii Nowej Ekonomiki Migracji Pracowniczych (NELM) dotyczące źródeł współczesnych migracji zarobkowych.

Wyjazdy z Juch w latach 90. miały najczęściej charakter zbiorowy, były organizowane przez firmy rekrutacyjne, z którymi współpracowali Polacy już pracujący na Islandii. Wyjeżdżano do przetwórnicy rybnych rozsianych wzdłuż wybrzeża – do miejscowości: Garður, Sandgerði, Grindavík, Keflavík, do ośrodka przetwórstwa rybnego na północ w Husavíku. Były to wyjazdy tymczasowe – na roczny lub dwuletni kontrakt, była to klasyczna emigracja niepełna – tam zarabiasz, tu wydajesz. Wyjeżdżano, by polepszyć warunki bytowe rodzin w kraju, zdecydowana większość wyjeżdżających nie miała intencji emigrowania na stałe - nie sprzedawali domów, pozostawiali w Polsce rodziny, w tym małe dzieci (tzw. *mother-away families*).

Mieszkali w wynajmowanych przez właścicieli przetwórnicy rybnych domach przekształconych w pracownicze hostele. Raz w roku, latem, kiedy była przerwa w pracy w przetwórnicy, odwiedzali rodziny w Polsce, przez cały rok regularnie wysyłali zarobione przy islandzkich rybach pieniądze. Byli zadowoleni, bo mieli stałą pracę z umową, o co w

Polsce było trudno - jedna z badanych wspominała, że mąż po powrocie z Islandii przez 10 lat pracował dorywczo, bo nie mógł znaleźć stałej pracy, co skłoniło go do ponownego wyjazdu - ubezpieczenie, dobre warunki socjalne i opiekę zdrowotną. Ich znajomość islandzkiego lub angielskiego do dziś jest słaba lub bardzo słaba nawet po kilkunastoletnim pobycie na wyspie, mimo kursów zapewnianych przez pracodawców i związki zawodowe. Ale nie mieli potrzeby uczyć się innego języka, bo cały czas pracowali w polskim środowisku, a w przypadku załatwiania spraw urzędowych mogli liczyć na kogoś z Polaków znającego język islandzki lub angielski, albo mogli domagać się urzędowego tłumacza. Zwykle po kilku miesiącach od przyjazdu, czasami trochę później, zaczęli sprowadzać dorastające dzieci i współmałżonka - również do pracy przy rybach, najczęściej w tej samej miejscowości. Dzieci z czasem przechodziły na inne stanowiska, np. operatorów wózków widłowych, magazynierów albo całkowicie zmieniały pracę i miejsce zamieszkania. Starsi pozostawali, mieszkali i pracowali przez kolejne lata w tej samej fabryce, w której zmieniały się co najwyżej gatunki ryb i sposób ich patroszenia¹².

Taki był model migracyjny do 2006 roku. Po 2006 roku, kiedy na Islandię można było już przyjechać bez wcześniejszego zaproszenia od pracodawcy, wachlarz prac poszerzył się, mężczyźni zaczęli przyjeżdżać do prac na budowach, w firmach przewozowych, magazynach, w hutach aluminium; kobiety podejmowały pracę w usługach gastronomicznych, hotelowych i pralniczych. Zaczęli przyjeżdżać ludzie młodszy, 20-30 latki i oni również zaczęli sprowadzać na Islandię swoje rodziny albo zakładać na Islandii własne. Model emigracji taki jak na Opolszczyźnie - że w kraju zostają samotne kobiety z dziećmi, podczas gdy mężowie pracują za granicą, nie jest dominujący w Juchach, choć wśród badanych był reprezentowany.. Z Juch często emigrują całe rodziny, zostają pojedyncze osoby - seniorzy, chorzy i ci, którzy się nimi opiekują. Wśród badanych, ale i wśród osób o których badani opowiadali, nie było ani jednej, która byłaby na Islandii sama, bez choćby jednego członka swojej rodziny z Polski.

Obecnie na emigrację decydują się ci, którzy pracują, ale zarobki nie wystarczają im na życie, albo nie są na satysfakcjonującym ich poziomie. Drugą grupę stanowi młodzież. Kończy szkołę i często nie szukając nawet pracy wyjeżdża do rodziny, do pracy na Islandii. Bezrobotni na zasiłku nie wyjeżdżają, „to ostatnia grupa, która by wyjeżdżała. Nie znam takiej osoby, która korzystałaby z pomocy opieki społecznej i nagle by powiedziała, że jedzie

¹² Badani mówili z sarkazmem, że praca jest zmienna, bo czasami jest to układanie ryb do kuwet, czasami patroszenie lub czyszczenie, niekiedy solenie lub segregowanie. Niektórzy zmienili pracę przy rybach na pracę przy uboju baranów albo na farmach kurzych.

za granicę”, przyznała w wywiadzie szefowa lokalnego GOPS (wywiad 20). Wszyscy – młodzi i starsi - wykorzystują sieci migracyjne – przede wszystkim bliższą i dalszą rodzinę, wśród Juchasów nie występuje emigracja samotna, „w ciemno”.

W badaniach zupełnie nie pojawił się wątek kryzysu rodziny, jaki często jest podejmowany przy okazji tematyki emigracyjnej. Być może badani nie chcieli mówić o swoich problemach obcej osobie, ani plotkować na temat sąsiadów, ale możliwe jest i inne wyjaśnienie. Wielu emigrantów z Juch mieszka na Islandii u rodziny: brat u brata, siostra u siostry lub szwagierki, zwłaszcza na początkowym etapie emigracji, co z jednej strony wynika z chęci pomocy krewnym, ale i jest racjonalnym sposobem oszczędzania przez dzielenie się opłatami za wspólne locum. Takie pomieszkiwanie u rodziny pełni jeszcze dodatkową funkcję - kontrolną. Krewni stają się rodzajem rodziny zastępczej, dają poczucie bezpieczeństwa emocjonalnego, co jest bardzo ważne w obcym środowisku i, prawdopodobnie w sposób niezamierzony, pilnują, by związek małżeński, mimo czasami kilkuletniej rozłąki, nie rozpadł się.

Wszyscy badani podkreślali, że na Islandii utrzymują bardzo ścisłe więzi rodzinne: razem spędzają święta, weekendy, wolny czas, są dla siebie nawzajem wsparciem, zdarza się, że razem pracują. Rodziny często są duże - wielodzietne i wielopokoleniowe i wielu członków tych rodzin, zwłaszcza ze starszej generacji, nie ma potrzeby wychodzenia do innych – Islandczyków, ale również i Polaków. Odtwarzają na emigracji swoją lokalną wspólnotę, kultywując te same obyczaje i tradycje. W ich życiu zmienił się krajobraz – bez ptaków i drzew;- pogoda – bez ciepłych dni; warunki życia i pracy – bez stresu, ale mało zmieniło się środowisko społeczne – pracują z Polakami, nierzadko z rodziną i znajomymi ze wsi.

Większość podkreślała, że fizycznie dobrze się czuje na Islandii, niektórzy wspominali, że ustąpiły im dolegliwości alergiczne, które mieli w Polsce, choć jednocześnie przyznawali, że pojawiły się inne – reumatyczne i zwyrodnieniowe, które są wynikiem pracy przy rybach w niskich temperaturach (zdaniem badanych najgorszy jest jednak smród, który może nawet doprowadzać do duszności). Niektórzy narzekali na klimat – wietrzny, zimny i wilgotny, ale dla większości nie był on problemem, przyzwyczaili się do niego, polskie lato było dla nich za gorące.

Przyjechali z małej miejscowości i nieduża skala miejscowości islandzkich na wybrzeżu zupełnie im nie przeszkadzała, na co skarżyli się polscy emigranci z innych regionów Polski (Budyta-Budzyńska 2016). Byli zadowoleni z atmosfery pracy - równego traktowania pracowników i bezpośrednich relacji z przełożonymi oraz warunków pracy – od

pierwszego dnia pracy kontraktu pracowniczego, przejrzystości wynagrodzeń, takich samych dla Islandczyków jak dla cudzoziemców, zgodnych z corocznymi porozumieniami pracowniczymi:

(...) tam jest wszystko wypłacane, tak jak się należy, bo tam po 8 godzinach pracy, jeżeli zaczyna pani 9, 10, 11 godzinę, to otrzymuje pani podwójne pieniądze. W niedziele dostaje się dodatkowe pieniądze. Jest trzynasta pensja, są pieniądze letnie, są pieniądze zimowe takie dodatkowe, które my dostajemy [chodzi o dodatek wakacyjny i świąteczny wypłacany przez państwo w tej samej kwocie wszystkim pracującym. Czasami jest on wyższy niż ustaliło państwo, bo „dorzuca się” jeszcze do niego pracodawca – MBB]. Wszystko jest wg prawa i związki zawodowe, to są naprawdę związki zawodowe, a nie towarzystwo pijące kawę, mówił jeden z pytanych (wywiad 11).

Większość bardzo dobrze wypowiadała się o gospodarzach, chwalili wyspiarzy za tolerancyjność, uprzejmość i pomocność, zazdrościli im spokojnego i bezstresowego podejścia do życia. Niektórym doskwierał poziom służby zdrowia, a szczególnie częste zmiany personelu medycznego. Na islandzką prowincję często wysyłani są stażyści na praktykę, a oni – co oczywiste – się zmieniają.

Żaden z pytanych nie działał w polskich stowarzyszeniach na Islandii i nie brał udziału w polonijnych imprezach. Na Islandii istnieje około 10 różnych polskich inicjatyw, są to sformalizowane stowarzyszenia, jak Towarzystwo Przyjaźni Islandzko-Polskiej (VIP), Projekt: Polska, Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły Polskiej w Reykjavíku, które prowadzi sobotnią szkołę polską, i nieformalne inicjatywy, jak Razem Raźniej – sobotnie zabawy dla polskich przedszkolaków w jednym z reykjavickich przedszkoli, Polka Bistro – cykliczne spotkania przy polskim jedzeniu. Działa portal informacyjny Iceland News i polskie forum (Budyta-Budzyńska 2016a, Budyta-Budzyńska 2016b). Na tak małą liczebność Polonii dużo się w polskim środowisku na wyspie dzieje, choć, jak pokazuje przykład Juchasów, są grupy Polaków, które w nim nie uczestniczą i nic albo niewiele o nim wiedzą. W małych miejscowościach, gdzie nierzadko Polacy stanowią znaczący procent mieszkańców, nie odbywają się żadne polskie eventy. Kilka osób uczestniczyło jedynie w nieformalnych spotkaniach towarzyskich przy polskim jedzeniu, ale nie były to inicjatywy pod auspicjami Polki Bistro. Kilkoro młodszych dzieci z Reykjavíku było posyłanych do sobotniej polskiej szkoły, ale zdecydowana większość rodziców nie wiedziała w ogóle o jej istnieniu, a ci co wiedzieli, nie posyłali do niej dzieci, bo uważali, że i tak mają one dużo nauki przez cały tydzień i powinny od niej odpocząć, a i sami nie chcieli być zaabsorbowani obowiązkiem odwożenia i przywożenia dzieci do szkoły. Niektórzy z badanych znali polskie forum i portal

informacyjny Iceland News oraz wiedzieli, że od czasu do czasu występują na Islandii polskie grupy kabaretowe. Generalnie jednak Juchasy niewiele wiedzą o życiu polonijnym, bo się nim nie interesują, ale też nie mają na nie czasu - , pracują po 10-11 godzin dziennie, również w soboty.

Większość interesowała się za to życiem Starych Juch i na facebooku komentowała zmiany, jakie zachodzą w ich miejscowości. Zauważali, że jest ładniej, czystiej, domy i ulice są bardziej zadbane, ukwiecone – mówili o tym niemal wszyscy rozmówcy, choć niektórzy dostrzegali również zmiany negatywne, np. zanieczyszczenie wody w jeziorze. Druga zmiana dotyczyła pustki na ulicach. „Jeszcze kilkanaście lat temu, zwłaszcza latem, było tu gwarno, a teraz to wymarła miejscowość” (wywiad 7). Większość pytanych do Juch specjalnie nie tęskni, bo, jak mówili, niewielu z ich znajomych zostało w miejscowości oraz coraz mniej przyjeżdża latem na wakacje, choć przeczy temu ostatniemu stwierdzeniu liczba samochodów z islandzką rejestracją. Nigdzie w Polsce nie zobaczy się tylu samochodów z rejestracją z wyspy, co latem w Juchach. Dla niektórych przywieziony samochód jest symbolem sukcesu odniesionego za granicą i elementem „lansowania się”, ale, jak wyjaśniali rozmówcy, czasami fracht samochodu nawet na miesiąc się opłaca, bo jeśli z powrotem na Islandię przewozi się dużo produktów z Polski, np. zupki i deserki dla niemowląt, wychodzi taniej niż kupowanie na Islandii. W czasie wywiadów tylko sporadycznie wspomniano o negatywnych emocjach związanych z emigracją, takich jak zawiść i zazdrość. Emigracja to typowa sytuacja w tej gminie, wiele rodzin ma doświadczenie emigracyjne i zna życie na emigracji z autopsji, i być może dlatego, nie jest to dla Juchasów specjalny powód do zazdrości. Podobne obserwacje poczyniono w badaniach zrealizowanych w 2006 roku na terenie trzech polskich wsi mających długą tradycję emigracyjną z: Opolszczyzny, Podkarpacia i Podlasia. Zawiść najrzadziej wystąpiła we wsi opolskiej, gdzie emigracja jest czymś normalnym i powszednim, inaczej niż na Podlasiu, gdzie jest wprawdzie częsta, ale nie tak powszechna jak na Opolszczyźnie i tu była bardziej widoczna (Perepeczko 2010: 295).

Niewielu z pytanych miało obywatelstwo islandzkie, choć wielu mogłoby się o nie starać, ale po pierwsze, nie odczuwali takiej potrzeby, bo prawa pracownicze mają takie same jak obywatele; po drugie, obecnie, kiedy wymagany jest egzamin z języka islandzkiego, niewielu by go zdało, z czego zresztą zdawali sobie sprawę i ta uwaga pojawiała się w trakcie wywiadów. Obywatelstwo islandzkie miały osoby z długim - kilkunastoletnim i dłuższym stażem, a otrzymały je po kilku latach pobytu na Islandii, w czasach gdy nie wymagano egzaminu z islandzkiego (wprowadzono go w styczniu 2009 roku). Obywatelstwo traktowały jako zabezpieczenie – zawsze lepiej mieć dwa niż jedno, wygodę: „jak jeden paszport się

skończy, to mam drugi” (wywiad 2), ułatwienie związane z bezwizowym podróżowaniem do USA, choć nikt z badanych nie wspomniał, by z tego przywileju skorzystał. Nikt nie zrzekł się obywatelstwa polskiego, które było traktowane jako oczywistość i niezbywalne prawo, którego nikt nie może Polakowi odebrać.

3.3. Subiektywny bilans emigracji

Zdecydowana większość emigrantów była zadowolona ze swojej decyzji dotyczącej wyjazdu i pozytywnie oceniała bilans emigracji, choć nie wszyscy umieli wyszczególnić co zyskali, a co stracili. Poza bezpieczeństwem finansowym i realizacją planów konsumpcyjnych, kilkoro badanych wspomniało, że dzięki zarobionym pieniądżom mogli podróżować i zobaczyć trochę świata. Nikt nie mówił, że rozczarował się Islandią i tylko dwie osoby żałowały swojego wyjazdu. Były to młode kobiety, które wyjechały na wyspę przed ukończeniem szkoły. Po kilku latach pobytu za granicą myślały o dokończeniu edukacji w Polsce. Obie zamierzały mieszkać w Juchach, ale uważały, że bez formalnego wykształcenia nie będą mogły wykonywać satysfakcjonującej je pracy. Wyjazd zadziałał na nie ambicjonalnie.

Negatywnymi skutkami emigracji dla niektórych był brak bezpośredniego kontaktu z bliskimi: *„człowiek żałuje, że mało się widział, mało przyjeżdżał. Nie mogliśmy tak od razu przyjeżdżać, nas tam była czwórka, trzeba było żyć, opłaty robić”*, mówiła osoba od 17 lat mieszkająca na Islandii (wywiad 3).

Pytani z wyższym wykształceniem obawiali się o swoją karierę zawodową - wyjechali zaraz po studiach i po 5 latach nieobecności, bez wcześniejszej praktyki i stażu zawodowego uważali, że trudno im będzie znaleźć zadowalającą ich pracę. Jednak ich obawy okazały się nieuzasadnione, bez większych problemów znaleźli pracę, więc bilans emigracji i dla nich okazał się pozytywny.

3.4. Emigracja z Juch jako przykład emigracji z peryferii

Piotr Koryś opisując polską emigrację z regionów peryferyjnych w latach 70., 80. i 90. stwierdza, że różniła się ona od emigracji z regionów centralnych kilkoma ważnymi cechami: profilem migrantów, dominującym typem migracji, strategiami migracyjnymi i sposobem spożytkowania zarobionych pieniędzy. Migranci z peryferii mieli średnio niższy kapitał kulturowy niż migranci z centrum, co widać było w ich formalnym wykształceniu i znajomości języków obcych. Słaba znajomość języka wpływa na typ migracji, bo zmusza do wykorzystywania emigracyjnych sieci społecznych, które „stają się poniekąd substytutem

kompetencji i umiejętności potrzebnych do zdobycia pracy za granicą” (2001: 193), i sprawia, że migracje z peryferii są najczęściej w jednym kierunku, co potwierdziły badania. Migracje z centrum i z peryferii pełniły też inne funkcje – na peryferiach były skutkiem ubóstwa i marginalizacji regionu, a ich celem był zarobek na lepsze życie i większa konsumpcja; w centrum celami emigracji bywały kształcenie i kontynuowanie kariery, jak również poznawanie świata. Te odmienne cele implikowały odmienne zachowania. Spore różnice zaobserwowano też w wiedzy o kraju docelowym – emigranci z centrum wiedzieli zwykle więcej niż emigranci z peryferii, wyjątkiem była wiedza o możliwościach zarabiania. Emigranci z centrum byli średnio bardziej ruchliwi w kraju docelowym niż emigranci z peryferii.

Koryś opisał emigracje peryferyjne przed akcesją do Unii, ale różnice przez niego wypunktowane nadal się utrzymują i widać to na przykładzie emigracji z Juch: emigracja oparta jest na łańcuchach emigracyjnych, jest wyłącznie emigracją ekonomiczną, chodzi w niej o podniesienie poziomu życia i konsumpcji, w zdecydowanej większości jest emigracją w jednym kierunku i do podobnych prac. To, co odmienne w stosunku do emigracji z peryferii w latach 70., 80. i 90., to emigracja wielu juskich rodzin na stałe. Wcześniejsze emigracje z peryferii w większości były emigracjami niepełnymi, w przeciwieństwie do emigracji z centrum, gdzie zdarzało się stosunkowo często migrowanie na stałe (Koryś 2001: 190).

4. Motywy powrotów

4.1. Typologia powrotów

Istnieje opinia, że przyczyny powrotów są te same, co źródła wyjazdów i jest to przede wszystkim wysokość zarobków i możliwość znalezienia pracy (Garapich, Osipovič 2007). Jednak w przypadku reemigracji niekiedy ważniejszymi niż ekonomiczne czynnikami determinującymi decyzje są uwarunkowania rodzinne i osobiste (Frelak, Roguska 2008: 13; Slany, Ślusarczyk 2010: 174). W przypadku Juchasów działają one tak, że zmniejszają liczbę powrotów, bo zdecydowana większość emigrantów ma dużą część swojej rodziny na Islandii, czyli argument rodzinny przemawia za pozostaniem na wyspie.

Ze względu na różnorodność motywów powroty można podzielić na kilka typów, Francesco Cerase na podstawie zachowań włoskich emigrantów w latach 60. poprzedniego wieku wyróżnił cztery: powroty z powodu porażki (*return of failure*), powroty z przyczyn zachowawczych (*return of conservatism*), powroty innowacyjne (*return of innovation*) i powroty na starość (*return of retirement*). Od tego czasu wielu badaczy modyfikowało i

rozszerzało jego typologię (Iglicka 2010). Biorąc pod uwagę te rozmaite propozycje klasyfikacji, powroty można podzielić na następujące typy:

- Powroty z powodu niepowodzenia. Wyjazd nie przyniósł spodziewanych korzyści, a koszty okazały się przewyższać zyski. Emigrant zniechęcony nieudanym doświadczeniem migracyjnym wraca.

- Powroty z powodu nostalgii za krajem i bliskimi. Emigrant przez cały czas pobytu za granicą nastawiony jest na kraj pochodzenia i odczuwa wyraźne różnice między swoją ojczyzną a krajem przyjmującym, do których trudno się adaptuje, dlatego decyduje się na powrót.

- Powroty z powodu biznesowego. Emigrant odniósł sukces w kraju emigracji i stosunkowo nieźle zintegrował się ze społeczeństwem przyjmującym, mimo to decyduje się na powrót, bo chce zdyskontować sukces w kraju pochodzenia lub go powtórzyć.

- Powroty z powodu przejścia na emeryturę. Po zakończeniu kariery zawodowej emigrant chce zamieszkać w kraju pochodzenia, bo będzie mógł ze swojej zagranicznej emerytury wygodniej żyć niż w kraju przyjmującym ze względu na niższe niż w kraju osiedlenia koszty utrzymania.

- Powroty z powodów rodzinnych lub osobistych. Emigrant decyduje się na powrót z powodu konieczności opieki nad rodzicami lub dziadkami albo choroby własnej lub kogoś z bliskich, niekiedy z powodów edukacyjnych - chce by dzieci odbywały naukę w Polsce, a czasami sam chce dokończyć przerwana edukację.

- Powroty z powodu zakończenia projektu migracyjnego. Emigrant podczas pobytu za granicą realizuje konkretny cel: zarabia pieniądze na remont mieszkania lub domu, zakup nieruchomości, samochodu, podnosi kwalifikacje językowe lub zawodowe, uczy się lub studiuje, poznaje kraj. Po osiągnięciu celu migracyjnego wraca.

- Powroty z powodu chęci sprawdzenia standardu życia i możliwości pracy w kraju pochodzenia. Powrót traktowany jest jako rekonesans. Emigrant decyduje się na powrót na próbę, z zachowaniem opcji wycofania do kraju dotychczasowego osiedlenia.

4.2. Juskie powroty

Powroty z Islandii do Juch w żadnym razie nie są masowe, do 2016 roku były nieliczne i rzadko definitywne. Zjeżdżanie z powodu porażki zdarzało się podczas kryzysu ekonomicznego na Islandii w 2008 i 2009 roku. Kryzys był dotkliwy szczególnie dla mężczyzn zatrudnionych w budownictwie i przy remontach, upadły wówczas też niektóre przetwórnictwo rybne, ale nie ograniczył popytu na prace kobiet w usługach: sprzątaniu, opiece

nad seniorami, hotelarskich (Budyta-Budzyńska 2016a). Były osoby, którym się wówczas nie powiodło i powróciły do Polski, ale po pewnym czasie ponownie udały się pracować na Islandii. Ich wyjazd z wyspy okazał się tymczasowy, a myśl o migracji nie została porzucona. Motyw powrotu z powodu nostalgii za krajem i jego wartościami zupełnie w wywiadach się nie pojawił, Juchsy żyją w polskich enklawach, regularnie przyjeżdżają do Polski i są w stałym kontakcie z bliskim w kraju, oglądają polską telewizję, nie brakuje im Polski. Niektórzy co najwyżej tęsknili do małej ojczyzny – Mazur i Starych Juch. Jedna z badanych, młoda dwudziestoosmioletnia kobieta, tak mówiła, dlaczego chce wrócić do Juch, mimo że na Islandii dobrze z mężem sobie radzą i niemal cała jej rodzina od kilku lat mieszka na wyspie:

(...) to jest moje dzieciństwo, to są moje wspomnienia, ja nie chcę ich opuszczać. Ja po prostu chciałam tam przyjechać, dorobiliśmy się tego mieszkania i to wystarczy... Znam swoje miejsca, mogę dzieciom powiedzieć, co kiedyś robiłam tu i tu (wywiad 12).

Tylko nieliczni mówili, że tęsknią za bliskimi i znajomymi - i co ciekawe - byli to ludzie młodzi, którzy w Polsce ciągle mieli jeszcze większość swoich znajomych. Nikt nie wspominał, by słyszał, żeby ktoś wrócił, bo psychicznie sobie nie poradził. Depresja, o której wspomniano w innych badaniach (Budyta-Budzyńska 2016a), w juskich wywiadach zupełnie się nie pojawiła. Nie było też powrotów biznesowych, innowacyjnych, wynikających z chęci wykorzystania zdobytej wiedzy i skumulowanego kapitału w środowisku ojczystym, co dokładniej zostanie rozwinięte w następnej części tekstu.

W 2016 roku nie było powrotów emeryckich. Wprawdzie wśród Juchasów są już islandzcy emeryci, i tacy byli wśród badanych, ale dopiero co zostali emerytami i jeszcze nie przekalkulowali, co bardziej im się opłaca; poza tym byli na tyle sprawni fizycznie, że chcieli pomagać dzieciom mieszkającym na Islandii.

Były sporadyczne powroty z powodów rodzinnych – opieki nad seniorami albo chorymi, jedno małżeństwo wróciło ze względu na chorobę jednego ze współmałżonków. Kilkoro rozmówców mówiło o zjechaniu z chwilą, gdy dzieci pójdą do szkoły. Chcieli, by naukę zaczynały i kontynuowały w Polsce, bo nisko oceniali poziom edukacji na Islandii, ale w 2016r. nie było ani jednej rodziny, która wróciłabym z powodów szkolnych, w szkole nie znano ani jednego takiego przypadku. Jak mówiła nauczycielka: „Jeżeli dzieci wyjeżdżają na Islandię, to już nie wracają; z innych krajów: Włoch, Wielkiej Brytanii wracają do polskiej szkoły, bo rodziny wracają, z Islandii nie”¹³ (wywiad 19). W listopadzie 2016 roku jedna

¹³ Powroty dzieci z emigracji uregulowane są przepisami. W sytuacji, kiedy dziecko nie radzi sobie z polskim programem proponuje się dwa rozwiązania: albo dodatkowe lekcje prowadzone w trybie indywidualnym albo powtarzanie klasy w celu nadrobienia materiału.

para deklarowała powrót za rok, bo od września ich najstarsza córka miała zacząć uczęszczać do przedszkola, a chcieli, by było to polskie przedszkole. Planowali ostatni raz pojechać na Islandię na wiosnę 2017 roku, by domknąć wszystkie swoje zagraniczne sprawy. W maju 2017 roku, kiedy autorka kończyła badania, dowiedziała się, że ich plany uległy zmianie. Postanowili jeszcze nie wracać, wzięli ze sobą jedną z mam, by pomagała im przy dzieciach, zaczęli ponownie pracować, wyznaczając sobie kolejny cel migracyjny i przesuując powrót na moment pójścia córki do szkoły.

Były powroty do Juch lub do Ełku – niektórzy kupili lub zamierzali kupić dom lub mieszkanie w Ełku lub okolicach, nie chcieli wracać do Juch - z powodu zrealizowania celu emigracyjnego. Takie powroty dotyczyły osób z wyższym wykształceniem albo posiadających konkretne kwalifikacje zawodowe. Traktowali oni pobyt na Islandii od początku jako tymczasowy. Osoby z wyższym wykształceniem pracujące fizycznie, podlegały zawodowej dekwalfikacji i była ona dla nich do zaakceptowania tylko w kontekście planowanego powrotu. Jak wyjaśniał jeden z pytanych, który powróci z żoną do Polski po pięcioletnim pobycie na Islandii, oboje z wyższym wykształceniem: „2-3 lata i mamy w Polsce dom, bez kredytu i nie spłacamy go 30 lat jak inni... no ale nie istniejemy przez te 3 lata [kiedy byli na Islandii – MBB” (wywiad 9). Osoby te wyjechały, by zrealizować konkretne zadanie, nie chciały przedłużać pobytu, mimo korzystnych propozycji zawodowych (manager hotelu), bo obawiały się, że po długiej nieobecności na polskim rynku pracy będą miały problemy ze znalezieniem pracy w zawodzie, zwłaszcza, że wcześniej w Polsce nie pracowały (pułapka pętli migracyjnej). W przypadku Juchasów słabo wykształconych i bez kwalifikacji, to i w Polsce, i na Islandii wykonywali ciężkie i nudne prace fizyczne tzw. prace 3D (ang. *Dirty, Dangerous Demanding* lub zamiast tego ostatniego *Dull*), niekiedy nawet takie same, np. w pralni przyszpitalnej. Nie odczuwali dekwalfikacji zawodowej, ani o niej nie myśleli, przeciwnie, na Islandii byli doceniani i dobrze traktowani przez pracodawców, a mając dodatkowo rodzinę na miejscu, nie mieli powodu, by wracać.

Wśród badanych były osoby z rodzin, które pierwotnie zamierzały powrócić na stałe, ale po kilku latach jeden z małżonków ponownie wyjeżdżał, by zrealizować kolejny cel migracyjny – najczęściej zarobić na dokończenie domu lub spłacić zaciągnięty na dom kredyt. Niektórzy wspominali krewnych i znajomych, którzy powrócili, ale po kilku miesiącach, niekiedy latach zdecydowali się na ponowną emigrację, tym razem na stałe. Były też osoby, które prezentowały typ powrotny określony jako rekonesansowy, intencjonalnie

eksploracyjny. Wróciły, ale bez przekonania, że wracają definitywnie, dopuszczały powrót w sytuacji niepowodzenia. Były to osoby bez kwalifikacji, ich ponowny wyjazd na Islandię nie wiązałyby się z ryzykiem zatrzymania kariery zawodowej. Jak mówiła jedna z badanych:

Ja się nie zarzekam, że ja nie wrócę na Islandię, bo wiem, że może przyjdzie taki czas, że będę musiała wrócić i będę miała do kogo wrócić, jest mama, tata, jest rodzeństwo, zawsze mogą nam pomóc, ale ja chcę spróbować wrócić (wywiad 12)

W Juchach można spotkać osoby, które wróciły „połowicznie”, ale taki model powrotu nie był wynikiem ich świadomej decyzji, a raczej rezultatem nieuregulowanych spraw rodzinnych lub konieczności opieki nad rodzicami. Wszyscy, którzy prezentowali ten typ powrotów, sytuację traktowali jako tymczasową, bo na dłuższą metę utrzymanie dwóch domów wydawało się i zbyt drogie, i zbyt absorbujące.

O powracających Juchasach z pewnością nie można powiedzieć jako o *homecomers* (Schutz 2008). Nie wracali do domu jak Odyseusz do Itaki po wielu latach podróży. Emigranci z Juch cały czas żyją życiem społeczności lokalnej i swojej rodziny i znajomych w kraju, śledzą co się dzieje w ich miejscowości, przyjeżdżają w odwiedziny i do nich się jeździ. Zauważają zmiany w Juchach, ale z całą pewnością nie jest to szok kulturowy i doświadczenie odyseańskie. Rama teoretyczna Schutza dla juskich emigrantów nie jest adekwatna.

5. Ekonomiczne i społeczne przekazy emigracyjne (*remittances*) a transfer indywidualnych kapitałów w sensie teorii Pierra Bourdieu

Do analizy sytuacji powrotnych użyteczne jest pojęcie *remittances*. Kategoria ta jest dobrze opisana w odniesieniu do krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, można ją również zastosować do analizy skutków emigracji i remigracji w Polsce. *Remittances* na język polski tłumaczy się jako przekazy emigracyjne, co nie oddaje w pełni złożoności i wieloaspektowości tego angielskiego terminu, ponieważ kojarzy się z transferami pieniężnymi - kapitałowymi, a jest to być może najważniejszy, ale nie jedyny rodzaj *remittances*. Z tych powodów w niniejszej analizie będzie niekiedy stosowany termin angielski.

Pojęcie transferów kapitałowych występuje również w teorii Pierra Bourdieu, ale znaczy co innego (Isaakyan 2015), choć i w rozumieniu Bourdieu można je zastosować do przypadku migracyjnego (Grabowska 2015). Kapitał transferowy w teorii Bourdieu odnosi się

do tej samej osoby i jej zdolności do wykorzystania np. zdobytej wiedzy, kompetencji i kontaktów w celu realizacji pomysłów na zarabianie pieniędzy, czyli oznacza przetransformowanie kapitału kulturowego, w tym edukacyjnego i społecznego w kapitał ekonomiczny albo przekonwertowanie kapitału ekonomicznego na wyższy status społeczny, czyli kapitał symboliczny. Dla emigrantów podstawową formą transferu kapitału w państwie przyjmującym jest transfer zinstytucjonalizowanego kapitału kulturowego w postaci świadectw i dyplomów – na kapitał ekonomiczny i w rezultacie na wyższą niż wcześniej pozycję społeczną¹⁴. To ostatnie nie jest automatyczne, ale, jak wiadomo z teorii stratyfikacji, we wszystkich społeczeństwach istnieje silny związek między zasobami finansowymi, jakimi człowiek dysponuje, a jego pozycją w strukturze społecznej. Transfer kapitału w rozumieniu przekazów pieniężnych - *remittances* różni się od powyższego rozumienia przede wszystkim tym, że obejmuje dwóch aktorów: dostarczyciela – wysyłającego (*provider – sender*) i otrzymującego (*receiver*), *remittances* są zawsze wymianą interpersonalną.

Ekonomiczne *remittances* są nie tylko pieniędzmi, ale mają wymiar szerszy - społeczny, dlatego mówi się o nich jako o kanale dla *social remittances*. Po pierwsze dlatego, że przez fakt, że wymagają co najmniej dwóch podmiotów uosabiają relacyjność (Zelizer 2014, Lacroix 2014) i interakcyjność społeczną; po drugie, utwierdzają i konserwują społeczne więzi, a niekiedy je budują, np. w przypadku transferów finansowych z krajów afrykańskich i azjatyckich. Transakcje finansowe przebiegają tam w społecznych networkach i stają się częścią szerszych transnarodowych praktyk dotyczących przekazywania pieniędzy, np. wtedy gdy nie ma zinstytucjonalizowanych kanałów transferu. Po trzecie, przesyłane pieniądze są wizualnym symbolem łączności z krewnymi, znakiem pokrewieństwa i pozostawiania członkiem rodziny, w tym sensie to dużo więcej niż pieniądze (*much more than money*).

Niemożliwość przekazywania pieniędzy często powoduje zerwanie znajomości i kontaktów z rodziną z Afryki i Azji, i ta ukryta presja zmusza emigrantów do wysyłania pieniędzy nawet wtedy, gdy sami są w złej kondycji finansowej. Za cenę lichwiarsko oprocentowanych pożyczek, wyrzeczeń i pracy ponad siły emigranci starają się regularnie wysyłać przekazy do domu, by pozostać częścią gospodarstwa domowego (Fernandez-Kelly, Portes 2015). Po czwarte w końcu, ekonomiczne transfery mają charakter społeczny, ponieważ są komunikatem (*communicative acts*), który informuje o zaangażowaniu emigranta na rzecz wspólnoty pochodzenia i może budować jego społeczny prestiż w niej (Lacroix

¹⁴ Kapitał kulturowy dzieli się na inkorporowany kapitał kulturowy, na którego składa się: wiedza, umiejętności, postawy i mentalne schematy oraz zinstytucjonalizowany kapitał kulturowy, w skład którego wchodzi: stopnie, dyplomy, formalnie uznanie kwalifikacje.

2014). W tym kontekście pojawiają się pytania, jaki wpływ ma siła relacji rodzinnych na chęć przesyłania pieniędzy, i odwrotnie: jaki wpływ mają przekazy pieniężne na siłę tych relacji, jak przesyłane pieniądze konserwują więzi społeczne. To, co charakterystyczne w *remittances* ekonomicznych, to wzajemność oddziaływań, które generują¹⁵. Można by sądzić, że transfer odbywa się jednokierunkowo, druga strona pozostaje biernym odbiorcą. Tak jednak nie jest, bo strona przyjmująca zapewnia darczyńcy więź z rodziną i wspólnotą, daje mu poczucie przynależności i niekiedy dodatkowo zapewnia wysoki status społeczny. Ten ostatni symboliczny aspekt czyni ekonomiczne *remittances* więcej niż pieniędzmi i pokazuje to, od czego zaczęto ten wywód - związek między transferami ekonomicznymi *remittances* a indywidualnymi transferami kapitałów w sensie teorii Bourdieu.

W Tajlandii emigranci (najczęściej kobiety) dzięki finansowaniu publicznych inicjatyw, np. szpitali, szkół, obiektów sportowych nabywają wysoki status w społeczności lokalnej (indywidualny kapitał symboliczny) i taki uzyskuje cała ich rodzina (córka odniosła sukces za granicą i przesyła pieniądze, co jest przedmiotem dumy rodziców, i jeszcze dzieli się nim, co dodatkowo przydaje zaszczytu jej i jej rodzinie). To środowiskowe uznanie wpływa zwrótnie na satysfakcję i samozadowolenie emigrantów, bo grupą referencyjną dla nich są wprawdzie inni *expatriate*, ale i inni ze wsi, którzy nie wyjechali (Suksomboon 2008). Ekonomiczne przekazy działają na *receivers* jak i *senders* (Carling 2014).

Ze względu na wysokość, metody transferowania i sposoby użycia Jorge Durand (1996) wyróżnił trzy rodzaje ekonomicznych przekazów (wprowadził słowo *migradólares – migrant-dollars*)

- jako pensje, dochód (*wage and income*) regularnie wysyłany bliskim, który jest podstawą ich utrzymania;
- jako inwestycje (*investment*) lokowane zwykle po powrocie lub w trakcie kolejnych wizyt w dom, mieszkanie, nieruchomości lub inne dobra trwałe;
- jako produktywny kapitał (*capital*) inwestowany w przynoszący dochód biznes (*productive venture*).

W przypadku niewykwalifikowanych, a więc niskopłatnych pracowników trudno jest mówić o produktywnym kapitale, zwykle ich przekazy związane są z bardziej lub mniej regularnymi wysyłkami pieniędzy dającymi jedynie możliwość utrzymania rodzinie w kraju pochodzenia na godziwym poziomie. Przy wyższych zarobkach emigranta umożliwiają

¹⁵ Opisując tę relację Vari-Lavoisier (2014) odwołuje się do Hegłowskiej dialektyki pana i niewolnika: pan potrzebuje niewolnika i jest panem tylko wtedy, gdy jest posiadaczem niewolnika, status niewolnika umacnia i potwierdza jego pańskość, bez niewolnika nie jest panem. Podobnie jest z *remittances*, umacniają one status emigrantów w rodzinie, bez nich ich pozycja może być zachwiana.

inwestycje w dom lub mieszkanie, nie wpływają natomiast bezpośrednio na rozwój na poziomie lokalnym i tym bardziej krajowym; co najwyżej pośrednio, przez poprawę odżywiania, higieny i edukacji. W tym sensie to co oznacza przekaz pieniężny na życie (*wage, income*) też jest inwestycją.

Luin Goldring (2003) rozwinęła typologię Duranda. Opisuując ekonomiczne przekazy z USA do Meksyku wzięła pod uwagę różne kategorie: nadawców, odbiorców i pośredników (interesariuszy), źródła i skutki generowane przez przekazy oraz logikę, jaka towarzyszy przy ich przesyłaniu. Jej przejrzysta klasyfikacja zostanie zastosowana w niniejszym opracowaniu. Goldring wymienia:

- rodzinne, indywidualne przekazy pieniężne (*family, individual remittances*) – oznaczają przekazy pieniężne, które w większości są wydawane na bieżącą działalność gospodarstwa domowego. Wysyłają je indywidualni emigranci i otrzymują je indywidualne gospodarstwa, bliższe i dalsze rodziny wysyłających; beneficjentami są otrzymujący i kompanie transferujące *przekazy pieniężne*, np. banki, Western Union i inne podobne instytucje finansowe. Dotyczą prywatnego sektora i ważna jest w nich bliskość relacji międzyludzkich. Większość przekazów pieniężnych traktowana jest jako dochód gospodarstwa, przeznaczone są na przeżycie i bieżące wydatki – jedzenie, ubranie, mieszkanie, potrzeby edukacyjne i zdrowotne, zdecydowanie mniej jest odkładane lub inwestowane. Poprawiają standard życia i ewentualnie dają zabezpieczenie na wypadek nieoczekiwanych zdarzeń, pozwalają rodzinom nie popaść w prekariat. Niekiedy mogą prowadzić do konfliktów między wysyłającymi i przyjmującymi dotyczących ich użycia niezgodnego z przeznaczeniem wyznaczonym przez darczyńców. Przy ich transferowaniu dominuje logika pokrewieństwa –przekazy pieniężne są wyrazem odpowiedzialności za bliskich. Gospodarstwa je otrzymujące różnią się, niektóre regularnie dostają przekazy pieniężne wysyłane przez jednego członka gospodarstwa pracującego za granicą; inne otrzymują przekazy mniej regularnie od dalszych członków rodziny, które nie pokrywają wszystkich wydatków, a są jedynie uzupełnieniem dochodów (Goldring 2003: 8-11).

- zbiorowe przekazy pieniężne (*collective remittances*) - oznaczają przekazy mające na celu zainicjowanie i sfinansowanie oraz prowadzenie jakiegoś projektu dla grupy pochodzenia, który byłby produktywny przez dłuższy czas. Różnica między rodzinnymi a zbiorowymi przekazami polega na tym, że pierwsze są dla pojedynczego gospodarstwa, drugie dla społeczności. Wysyłającymi są na ogół zorganizowane grupy, rodziny, kluby lub organizacje z rodzinnego miasta (*hometown associations*); odbiorcami społeczności lokalne lub grupy docelowe, generalnie sektor publiczny. Pośrednikami jest władza lokalna oraz

organizacje imigranckie. I przy tych przekazach ważne są bliskie relacje między wysyłającymi i otrzymującymi oraz poczucie identyfikacji i wspólnoty pochodzenia. Przekazy pieniężne nie są wydawane na bieżącą działalność i konsumpcję, nie są też biznesową inwestycją, są przeznaczone na infrastrukturę lokalną, która ma podnieść poziom życia całej lokalnej społeczności lub wybranej grupy, mają służyć do budowy lub rozbudowy dóbr publicznych i usług, w wyniku czego zapewnione będą pewne życiowe udogodnienia (chodzi o drogi, ujęcia wodne, punkty uzdatniania wody, wodociągi, elektryfikację, obiekty wypoczynkowe, boiska, sale, wyposażenie szkół i szpitali, domów starców, ambulanse). Przy przesyłaniu tego typu przekazów dominuje logika filantropii i działań non – profit, a nie rynkowa – finansowego zysku. Tego typu przekazy mają poza wymiarem utylitarnym wartość społeczną – dzięki nim wzrasta lokalny kapitał społeczny, bo zwykle przy realizacji projektów infrastrukturalnych wymagane jest współdziałanie z samorządami oraz lokalnymi organizacjami i stowarzyszeniami. Ich siła i znaczenie nie leży tylko w przesyłanych sumach pieniędzy, ale zdolności do pobudzania aktywności i samoorganizowania się. Zbiorowe przekazy uruchamiają kolektywne zaangażowanie, a niekiedy i *collective fundraising*, w tym sensie generują dodatkową wartość (kapitał społeczny w sensie Colemana). Nie są traktowane jak kapitalistyczna inwestycja, choć mogą dawać profity finansowe, generalnie są jednak inwestycją w szerokim rozumieniu - w edukację, zdrowie, higienę (Goldring 2003: 12-17).

- inwestycyjne i przedsiębiorcze przekazy pieniężne (*investment, entrepreneurial remittances*) - polegają na zakładaniu przedsięwzięć biznesowych nastawionych na zysk. Angażuje się w nie sektor prywatny, niekiedy w partnerstwie publiczno-prywatnym. Beneficjentami są nowozatrudnieni, a pośrednikami władze lokalne. W tego typu *remittances* nie są wymagane bliskie związki między wysyłającymi i przyjmującymi, a obowiązuje logika rynku (Goldring 2003: 7-12).

Poza ekonomicznymi przekazami emigracyjnymi wymienia się jeszcze emigracyjne przekazy polityczne, technologiczne i społeczne. Polityczne polegają na tym, że wraz z pieniędzmi emigranci eksportują idee polityczne i lekcje działalności publicznej. Znając inne normy i oczekiwania wobec sfery publicznej oraz inne poziomy politycznej aktywności próbują je transferować do ojczyzny. Czasami uważają, że wysyłanie pieniędzy daje im prawo do uczestniczenia w życiu społecznym i politycznym oraz narzucania norm, wartości i zasad, jak również udzielania rad i wskazań dotyczących wyborów politycznych (Isaakyan 2015: 30).

Technologiczne przekazy emigracyjne przejawiają się w przenoszeniu przez emigrantów do kraju pochodzenia wiedzy i kultury technicznej – innowacji technologicznych

i nowej kultury organizacji pracy. Jednak ten rodzaj przekazów jest przekazywany najczęściej między krajami o wyraźnych różnicach w poziomie rozwoju ekonomicznego i technicznego, choć, jak pokazują badania nad międzynarodowymi korporacjami działającymi w różnych narodowych środowiskach, lokalne kultury organizacyjne i pracownicze silnie wpływają na specyfikę ich przedstawicielstw (Hofstede 2000). Pod koniec lat 90. Peggy Levitt zaproponowała termin *social remittances* na opisanie dyfuzji różnych praktyk społecznych i w ich wyniku transformacji społecznych w regionach wysyłających emigrantów. *Social remittances* określiła jako idee, kulturowe praktyki i know-how, które krążą między ścieżkami migrantów produkując oryginalne hybrydy. Transmitowane do społeczeństwa wysyłającego zmieniają jego wartości i styl życia w nim, generują wyzwania dla tych, którzy w nim zostali (Levitt 1998; Levitt, Lamba-Nieves 2011). *Social remittances* – społeczne przekazy emigracyjne są rezultatem i źródłem złożonych łańcuchów materialnego i niematerialnego kapitału transferowanego między krajami pochodzenia i przeznaczenia i, podobnie jak przekazy ekonomiczne, mogą być obracane w kapitał symboliczny związany ze statusem społecznym migrantów w nowym środowisku (kraju docelowego, wysyłającym, diasporze).

Spoleczne przekazy emigracyjne mogą kreować prestiż dla wysyłających i wpływać na zmianę ich pozycji społecznej w społeczności wysyłającej oraz w diasporze, ale zachodzi też zależność odwrotna - zdolność migrantów do kreowania i wprowadzania nowych idei i praktyk zależy od ich statusu w diasporze i w imigranckich organizacjach. Oddziaływanie wykształconych, cieszących się prestiżem w społeczności diasporycznej emigrantów jest nieporównywalne w stosunku do wpływu emigrantów słabo wykształconych i mających w niej niski status. Często wykształceni emigranci organizują społeczne przekazy według swoich profesjonalnych powiązań – naukowych, lekarskich, nauczycielskich czy muzycznych, co jeszcze dodatkowo wzmacnia ich oddziaływanie.

5.1. Emigranci jako agenci zmian

Emigracyjne przekazy - remittances oceniane są różnie. Przy negatywnej ocenie (syndrom migracyjny) zwraca się uwagę, że są zwykle przeznaczane na wystawną (*conspicuous*) konsumpcję, ekstrawaganckie wydatki, a nie na długookresowe zabezpieczenia lub inwestycje. Tym samym nie działają proaktywnie na członków gospodarstwa domowego, wręcz przeciwnie, deaktywizują jego członków, uzależniając ich od regularnych przekazów z zagranicy. Negatywny wymiar niekiedy polega na tym, że emigranci zdobywają nieprzydatne i nieadekwatnych dla lokalnego rynku kompetencje i doświadczenia, które nigdy nie będą

wykorzystane w kraju pochodzenia, co może rodzić ich frustracje i poczucie wpadnięcia w pętlę pułapki migracyjnej.

Na poziomie lokalnym przekazy pieniężne z emigracji też mogą działać negatywnie, ponieważ polaryzują ekonomicznie lokalną społeczność, pogłębiając różnice między gospodarstwami, co może rodzić animozje i konflikty. W tym kontekście niektórzy mówią nawet o nowych nierównościach w społecznościach lokalnych, tworzonych na skutek przesyłania pieniędzy przez emigrantów (de Haas 2007). Przekazy pieniężne mogą działać zachowawczo na społeczność, umacniając pewne postawy i przyzwyczajenia, nie zmuszając do zmian, do wysiłku, by w sposób relewantny odpowiedzieć na wyzwania rozwojowe. Piotr Koryś analizując wpływ migracji z peryferii zauważa: „Migracje dostarczające dodatkowego strumienia pieniędzy mogą działać dodatkowo konserwująco na system społeczny peryferii, bo dzięki nim może być bowiem usunięty czynnik wymuszający zmiany, jakim jest brak pracy i niedobór środków finansowych” (Koryś 2001: 205). Podobne spostrzeżenia miał wiek temu Znaniecki: „Ludność pracująca, idąc szukać lepszych warunków poza krajem, obiera drogę najmniejszego oporu. Te same potrzeby, gdyby się nie mogły zadowolić tą drogą musiałyby poszukać sobie innego wyjścia, mianowicie: bądź przystosować się do istniejących w kraju warunków, bądź też dążyć do ich przekształcenia” (Znaniecki 1911/2013: 108).

Pozytywne podejście zakłada, że przekazy ekonomiczne są przeznaczone na poprawę życia członków gospodarstwa domowego i zabezpieczenia na wypadek sytuacji nieprzewidzianych i trudnych, w tym sensie używane są produktywnie. Przyczyniają się do ogólnego wzrostu zamożności, zmniejszenia biedy i nie tylko nie prowadzą do wzrastającego rozwarstwienia społecznego, ale przeciwnie, niwelują różnice ekonomiczne. Korzyści mają wszyscy mieszkańcy społeczności lokalnych, również nie emigrujący i nie otrzymujący *przekazów*, bo wprawdzie przesyłany strumień pieniędzy wpływa na wzrost konsumpcji jedynie tych, którzy je dostają, ale zapotrzebowanie na dobra i usługi, których dostarczycielami mogą być nieemigrujący, sprawia, że wszyscy zyskują. Wszyscy bezpośrednio lub pośrednio korzystają z ekonomicznych przekazów migracyjnych (Suksomboon 2008). Przekazy ekonomiczne pozwalają na start w biznesie lub modernizację rolnictwa, w efekcie redukując migracyjną presję w krajach wysyłających (Faist 2008: 22), a społeczne powodują pojawienia się nowych kompetencji społecznych i idei.

Pozytywne podejście do przekazów emigracyjnych zakłada, że emigranci są agentami zmian rozwojowych (*development agents*). Faist (2008) wymienia kilka sposobów wpływania przez emigrantów na zmiany w ich krajach pochodzenia. Po pierwsze, przez organizacje emigranckie, tzw. *hometown associations*. Są to jedne z wielu transnarodowych organizacji

emigranckich, wyróżniają się typem aktywności skierowanej na rozwój lokalnych ojczyzn wysyłających. Mimo fizycznej nieobecności w kraju pochodzenia członkowie tych organizacji mogą wpływać na zmiany w nim przez finansowane lub współfinansowane przez siebie inwestycje bezpośrednie, oraz propagowane idee. Po drugie, przez networki biznesowe i kreowanie klimatu inwestycyjnego dla kapitału emigracyjnego oraz wspieranie ducha przedsiębiorczości (tworzenie specjalnych stref ekonomicznych i zwolnienia podatkowe dla reemigrantów, specjalne programy dla powracających z wysokimi kwalifikacjami - w Polsce program stypendialny *Homing* dla powracających do Polski młodych naukowców). Trzecim źródłem wpływu są sieci epistemologiczne, których główny cel to wymiana wiedzy między naukowcami i specjalistami - emigrantami a tymi naukowcami i specjalistami, którzy zostali w kraju.

6. Juskie ekonomiczne i społeczne przekazy emigracyjne (*remittances*) a transfer indywidualnych kapitałów w sensie teorii Pierra Bourdieu

Jakie są rezultaty emigracji z Juch poza depopulacją? Jakie *remittances* wnoszą do swojej miejscowości reemigranci? Czy emigrujący z Juch są agentami zmian? Zaczniemy od bourdierowskiego transferu kapitałów. W przypadku Juchasów takie transfery są bardzo rzadkie. Większość wyjeżdżających miała niskie kwalifikacje i podstawowe a niekiedy zasadnicze wykształcenie i przy takim została, z takimi samymi kwalifikacjami formalnymi wróciła. W czasie emigracji ich habitusy – dyspozycje kulturowe i społeczne wiele się nie zmieniły, bo nie zmieniły się ich jednostkowe kapitały, a w konsekwencji również i ich praktyki.

Nieliczni emigranci mający wyższe wykształcenie też pracowali fizycznie lub wykonywali proste prace biurowe i dzięki wyjazdowi nie podnieśli swoich kwalifikacji zawodowych, nie zdobyli dodatkowych doświadczeń przydatnych w ich profesji. W czasie pobytu na Islandii nie zamierzali transferować swojego zinstytucjonalizowanego kapitału kulturowego (w postaci świadectw i dyplomów) w kapitał ekonomiczny, zadowalali się niewykwalifikowaną pracą przy rybach, na budowach i w usługach.

Nie można jednak powiedzieć, że nikt niczego się nie nauczył. Byli tacy, którzy przywieźli nowe kompetencje budowlane i remontowe, np. „wyjeżdżając nie potrafił ułożyć glazury, wrócili i już ją układają” (wywiad 17). Inni zdobyli kwalifikacje w zakresie montażu urządzeń i prac magazynowych oraz znajomość sprzętu budowlanego i drogowego, bo na Islandii pracowali na budowach i naprawach dróg. „Dzięki Islandii zrobiłem prawo jazdy na

ciężarówki, zrobiłem kursy na obsługiwanie maszyn, takich jak koparki, spychacze”, mówił jeden z badanych (wywiad 11). Byli i tacy, którzy na Islandii zrobili prawo jazdy kategorii B, bo jak mówiła żona emigranta, „ (...) w wieku 45 lat zrobił prawo jazdy, bo nigdy nie było nas w Polsce stać na kurs i opłacenie jazd” (wywiad 14). Co ciekawe egzaminy na prawo jazdy i obsługę urządzeń budowlanych na Islandii można zdawać po polsku przed polskim egzaminatorem lub islandzki egzaminator zobowiązany jest sprowadzić tłumacza. I z takiej opcji skorzystało kilkoro badanych.

Były osoby, które nabyły doświadczenia w pracy biurowej, ale nie mając formalnego potwierdzenia swoich kwalifikacji, które jest wymagane w Polsce, nie mogły pracować w biurze. Przedstawicielka samorządu gminnego podawał przykład bystrej i „kontaktowej” młodej kobiet, która powróciła z emigracji i sprawdziłaby się w pracy w urzędzie, ale nie miała formalnych kwalifikacji - wyjechała do rodziny zanim skończyła szkołę, bez zrobienia matury – i nie mogła być zatrudniona.

Emigranci z Juch mało albo wręcz wcale nie podnieśli kwalifikacji językowych. Przyznawali, że nawet po kilkunastu latach pobytu na wyspie nie poprawili swojego angielskiego a ich islandzki był zaledwie komunikatywny. „Jak mam się nauczyć po islandzku, jak obracam się między Polkami”, tłumaczyła w wywiadzie Polka z dwudziestoletnim stażem na Islandii (wywiad 2). Podniosły kompetencje językowe osoby młode, które zdecydowały się na pobyt stały na Islandii, powracający pozostali na poziomie podstawowym, znali jedynie prosty język „mówiony” czy to angielski, czy islandzki Osoby z wyższym wykształceniem, które wyjeżdżając znały angielski przyznawały, że ich kompetencje językowe nawet zmalały (wywiad 9). Mizerne umiejętności językowe juskich reemigrantów nie pozwalają na ich wykorzystanie w szkole, firmie turystycznej, ani w urzędzie. Żadna z osób powracających nie uznała, że zajmie się nauką języka islandzkiego lub angielskiego. Nauczycielka ze szkoły mówiła: „Nawet pytam, jak tam z tym językiem, ale słyszę: <<A tam, to tylko na takie potrzeby, a tak to pomagamy sobie rękami>>” (wywiad 19).

Emigrant z wyższym wykształceniem mówił, że nabył doświadczenie we współpracy z takimi Polakami, których w kraju nigdy by prawdopodobnie nie spotkał na swojej drodze zawodowej. Praca fizyczna, jaką wykonywał w przetwórni rybnej, zmusiła go do bliskich kontaktów z tzw. klasą ludową, z którą w Polsce nie miał bliższych relacji. Było to dla niego całkiem nowe doświadczenie, tym bardziej interesujące, że miało miejsce za granicą. Inna z badanych, na pytanie co przywiozła z 16 miesięcznej pracy w przetwórni rybnej, powiedziała: „Niechęć do ryb. Nie jem już ryb” (wywiad 13) .

Niektórzy mówili, że dzięki wyjazdowi przełamali lęk przed informatyzacją życia. Na Islandii niemal wszystko jest z informatyzowane, kraj wiele lat temu zaczął komputeryzować urzędy i instytucje, wszystkie sprawy urzędowe, medyczne, edukacyjne, mieszkaniowe załatwia się przez Internet. Nawet na głębokiej prowincji, gdzie gospodarstwa farmerskie są od siebie oddalone o kilkanaście, kilkadziesiąt km jest dostęp do szerokopasmowego Internetu i to od kilku lat. „Tam przeszło 10 lat temu trzeba było zatankować samochód kartą płatniczą, więc dla mnie to była duża bariera”, wspominała jedna z pytanych (wywiad 6). Trzeba dodać, że potrzeba kontaktu z bliskimi oraz konieczność przyswajania informacji dotyczących funkcjonowania w nowym kraju powodują, że imigranci często szybciej niż ich rówieśnicy w kraju przyswajają sobie nowe technologie. Nawet starsi jusczy emigranci z wykształceniem podstawowym korzystali ze skype w kontaktach z rodziną oraz z tańszych połączeń telefonicznych, które musieli wyszukać albo zainstalować do nich odpowiednie aplikacje na smartfony.

Z tzw. umiejętności miękkich, emigracja nauczyła Juchasów innego podejście do życia:

(...) cierpliwości, bo oni [Islandczycy - MBB] są tacy spokojni, mają to powiedzenie jakoś to będzie [chodzi o powiedzenie Thetta redast - MBB] i człowiek się już tak nie stresuje (wywiad 7).

Emigracja dała im poczucie pewności siebie i nauczyła zaradności:

Jak wyjeżdżałem stąd to się obawiałem wszystkiego, a teraz widzę, że sobie poradziłem tam z trudnościami językowym (wywiad 11), mówił jeden z badanych.

Inny tłumaczył:

Jeżeli byleś na końcu świata i tam sobie poradziłeś, to dlaczego masz sobie nie poradzić w miejscowości, którą znasz (wywiad 9).

Na ile rzeczywiście zmieniły się postawy emigrantów i stali się oni mniej zestresowani, spokojni, pewni siebie i odważni może ocenić obserwator albo badacz przez powtarzane w czasie badania porównawcze (Jaźwińska, Grabowska 2017: 148-150). W jednostkowym badaniu, jak opisywane, trudno stwierdzić zmiany, można co najwyżej poznać opinię emigrantów na ten temat. Jedna z obserwatorek – przedstawicielka gminnego samorządu - miała wątpliwości co do rzeczywistej ewolucji postaw:

Niektórym to na pewno wyjazd dodał nieco takiej pewności siebie, ale równie dobrze może to być pieniądz, który powoduje, że są odważniejsi. Bo nie widać, żeby oni jakiegokolwiek wzorce islandzkie tutaj przekazywali (wywiad 17).

Pensje Juchasów na Islandii są zadowalające, jeśli porównać je z zarobkami w Polsce, ale jak na islandzkie warunki są niskie, tylko nieznacznie przewyższają zasiłki dla bezrobotnych. Jedna z badanych zrobiła następującą kalkulację:

Mam 240 tys. koron, z tego 100 tys. płacę za mieszkanie, do tego utrzymanie samochodu i żywność. Wydaję całą pensję, druga - męża idzie na inne wydatki, w tym podróż do Polski, ubrania, trochę udaje się odłożyć, ale nie są to pieniądze na inwestycje (wywiad 7).

Emigranci starają się zwiększać swoje dochody przez nadgodziny i prace w soboty, i to z powodu utraty nadgodzin płatnych 180%, nie opłaca się im być na zasiłku. Nadgodzinami są w stanie zwiększyć dochody o blisko połowę. Ale mimo wszystko

(...) to nie są wielkie fortuny. Ci ludzie mają tam po prostu większe możliwości przeżycia, utrzymania się na lepszym poziomie niż mieliby u nas. Ale jednocześnie oni są też często zaskoczeni tym, że przyjeżdżając tutaj, nawet ile by się nie miało pieniędzy, okazuje się, że tych pieniędzy jest za mało. Pamiętają stare ceny, a tutaj też był pewien skok, bo przed kryzysem ich zarobki były inne, w czasie kryzysu w ciągu jednego dnia ... ich oszczędności straciły wartość, ... i ich zarobki stopniały; one już nie pozwalają na to, że nawet jak będą mieli jakąś wizję, żeby kupić dom i założyć firmę, mówiła obserwatorka, przedstawicielka gminnego samorządu (wywiad 17).

Jeśli chodzi o przekazy pieniężne dla bliskich (ekonomiczne *remittances*) to w Juchach nie są one wysokie ani częste. Spośród mieszkańców Juch wielu migruje całymi rodzinami – rodzice plus dzieci, w kraju zostają dziadkowie i to do nich kierowane jest wsparcie finansowe, rzadziej jest to kobieta z dziećmi, której mąż pracuje na Islandii i przesyła jej comiesięczny przekaz, który jest jak pensja. Jedna z kobiet, której mąż pracował na Islandii, a ona z powodu choroby syna na razie nie mogła do niego dołączyć wspominała:

Mąż przesyłał mi przelewem co miesiąc pewną ustaloną kwotę - 100tys. koron, tyle że z czasem było to coraz mniej w przeliczeniu na złotówki [było to w czasie kryzysu – MBB]. Te pieniądze dawały mi stabilizację finansową, mogłam żyć i jeszcze zaplanować remont (wywiad 14).

Juskie *remittances* nie są na poziomie produktywnego kapitału inwestycyjnego, jeśli emigranci inwestują to w kupno lub remont domów lub mieszkań w Juchach albo Ełku, najczęściej z myślą o wakacjach, wynajęciu nieruchomości lub na wszelki wypadek, gdyby wrócili, bo wielu deklarowało, że chciałoby wrócić. „Podoba mi się Polska, podoba mi się klimat, chciałbym wrócić, ale nie wrócę, bo nie widzę tu perspektyw. A tam widzę” (wywiad 8).

Nie widać żadnego inwestowania w biznes (jak choćby w „chickeny” w Sokółce, za Jąźwińska, Grabowska 2017: 155). Jak mówiła przedstawicielka gminnego samorządu:

(...) w ciągu ostatnich 10 lat nie było na terenie gminy ani jednego przypadku, żeby ktoś wrócił i z powodzeniem rozkręcił własny biznes z pieniędzy zarobionych na emigracji (wywiad 17).

Jedynie dwie osoby wspominały o możliwości otwarcia w przyszłości własnego interesu. Jedna, z wyższym wykształceniem, myślała o firmie, w której wykorzystałaby swoją pasję i doświadczenia zdobyte przy pracach zleconych (chodzi o kompleksowe usługi fotograficzne i reklamowe dla firm), nie miały one bezpośredniego związku z pracą na Islandii, chociaż pobyt sprzyjał eksperymentowaniu z fotografowaniem natury. Drugi z emigrantów z wykształceniem zawodowym podczas swojej emigracji zdobył nowe kwalifikacje – uprawnienia do obsługi maszyn drogowych i umiejętność instalacji elementów bezpieczeństwa na drogach i myślał o założeniu przedsiębiorstwa produkującego i montującego takie elementy, ale trudno powiedzieć, na ile pomysł na firmę wynikał z jego doświadczenia emigracyjnego, a na ile z naśladownictwa już istniejącego w Juchach i pracującego w tej branży (Euroasfalt), które odniosło sukces ekonomiczny, a założone zostało na początku lat 90, poprzedniego wieku przez mieszkańca Olsztyna, reemigranta z Niemiec. Osoba ta snując plany założenia własnej firmy mówiła: „chciałbym mieć biznes, z którego mógłbym się utrzymać i dać pracę jeszcze tym innym znajomym, którzy tu są i boją się wyjechać” (wywiad 11). Czuli się odpowiedzialni za znajomych, którym wiodło się gorzej i za kondycje społeczności lokalnej. Była też jedyną osobą, która wyrażała chęć pracy społecznej. Jednak, podobnie jak w przypadku planów biznesowych, jej społecznikowska postawa i poczucie odpowiedzialności nie musiały wynikać z doświadczeń emigracyjnych – działania wśród Polonii albo obserwacji islandzkiej aktywności społecznej. Był to raczej powrót do zainteresowań, jaką ta osoba przejawiała przed emigracją. Emigracja była przerwą w jej zaangażowaniu społecznym, a nie nauką zaangażowania. Przed wyjazdem na Islandię mężczyzna poświęcał się działalności społecznej, m.in. w Ochotniczej Straży Pożarnej, o czym zresztą dużo i ze szczegółami opowiadał w wywiadzie, co świadczyło, jak bardzo tej pracy mu na Islandii brakowało. Nie byłby to zatem kapitał kulturowy transferowany przez niego z emigracji, ale powrót do dawnych praktyk. Jego żona też chciała wrócić do Polski, ale jej motywacja była inna, chciała dokończyć szkołę, którą przerwała wyjeżdżając za narzeczonym na Islandię. Wierzyła, że mając wykształcenie, poradzi sobie finansowo w

Polsce nie gorzej niż na Islandii (wywiad 12). Emigracja dała jej więcej pewności siebie i zadziałała na nią ambicjonalnie. Oboje byli wskazywani przez miejscowych obserwatorów jako nieliczne w Juchach osoby, które z emigracji przywiozły coś więcej niż tylko pieniądze.

W Juchach nie ma inwestycji biznesowych z pieniędzy zarobionych na emigracji i nie ma też sponsoringu emigracyjnego. Nikt z emigrantów nigdy niczego nie zasponsorował, jak to się zdarza w innych krajach. W Polsce nie ma tradycji, by emigranci wspierali lokalne inicjatywy, finansowali środowiskowe programy lub dorzucali się do remontu lub unowocześnienia infrastruktury, co robi często np. diaspora indyjska, filipińska i z krajów afrykańskich, pewnym wyjątkiem jest współfinansowanie budowy kościołów przez Polonię. W Islandii nie ma żadnych stowarzyszeń typu *hometown association*, a to właśnie mieszkańcy Juch mieliby największe szanse takie powołać. Jest ich stosunkowo dużo, mieszkają w skupiskach i pochodzą z jednego regionu Polski o wyraźnej tożsamości. Ale Juchasy, jak przyznawał jeden z gminnych urzędników, mają niski kapitał społeczny (w sensie Colemana - MBB), wykazują małą zdolność do samoorganizowania się i działania na rzecz dobra publicznego, i te cechy widoczne są również za granicą¹⁶.

W Juchach jest sporo rozmaitych inicjatyw - porównując z innymi gminami można powiedzieć, że nawet całkiem dużo - tyle że działają w nich głównie osoby z zewnątrz: osadnicy, spadochroniarze, „nowowiejscy”, jak mówią o nich miejscowi. Są to miastowi - mieszkańcy dużych miast, którzy pobudowali na Mazurach wille sezonowe lub całoroczne i spędzają tu kilka letnich miesięcy lub, gdy są emerytami, mieszkają na stałe. I to oni są lokalnymi liderami, np. działają w Stowarzyszeniu na rzecz rozwoju gminy Stare Juchy. Stowarzyszenie jest aktywne na wielu polach, podejmuje działania kulturalne, społeczne i historyczne, ale wśród działających nie ma osób, które wróciły z emigracji¹⁷. Na pytanie, czy emigranci przywożą coś poza kapitałem ekonomicznym, jedna z obserwatorek, nauczycielka odpowiedziała:

¹⁶ Jak napisano w opracowaniu dotyczącym przyszłości gminy, mimo dobrej infrastruktury sportowej (nowa hala sportowa) oraz zainteresowania gminy organizacją imprez sportowych i turystyczno-rekreacyjnych ...nie obserwuje się zaangażowania mieszkańców, w tym młodzieży, w uprawianie sportu. Liczba klubów sportowych, ich członków oraz osób uczestniczących w zajęciach sportowych jest najniższa ze wszystkich gmin w powiecie i sąsiednich gminach. Jednocześnie gmina Stare Juchy cechuje się największą liczbą zorganizowanych imprez na tle gmin w powiecie elckim i gmin sąsiednich (Strategia 2014: 9)

¹⁷ Stowarzyszenie organizowało warsztaty dotyczące partycypacji i świadomości obywatelskiej „Bądź obywatelem”; zrealizowało kilka projektów dotyczących przeszłości Mazur Garbatych: „Tropem dawnych szkół - kultura i oświata w Gminie Stare Juchy” – wydawnictwo o szkolnictwie mazurskim przed pierwszą i drugą wojną światową; „Ogniwa Pamięci” – album z zapisem wspomnień najstarszych mieszkańców regionu. W Zawadach Elckich – wsi na terenie gminy działa Stowarzyszenie Mieszkańców i Przyjaciół Wsi Zawady Elckie „Mukszy”. By zwiększyć efektywność działań kulturalnych w 2014 roku połączono w Juchach bibliotekę i Gminny Ośrodek Kultury i utworzono BClIK - Biblioteka - Centrum Informacji i Kultury. Mieści się tam biblioteka, pracownia DTP, sala widowiskowa, Juskie Centrum Aktywności Obywatelskiej i kawiarenka Obywatelska.

(...) to bardziej mi pasuje do ludzi, którzy przyjeżdżają, ale nie z za granicy, ale na przykład z Warszawy. Znam bardzo dużo osób, które przyjeżdżają i osiedlają się tutaj w okolicach i oni są bardzo aktywni. Na polu kulturalnym inwestują w różne rzeczy, są bardzo otwarci, przebojowi, im się chce. Ale nie powiedziałabym tego o ludziach z zagranicy (wywiad 19).

Ze względu na juską emigrację do Islandii kilka lat temu Stowarzyszenie chciało zrobić w Juchach „Dni Islandii”. Planowano most wirtualny z pozostającymi na Islandii Juchasami, by opowiedzieć im, co dzieje się w Juchach i by oni mogli podzielić się swoimi doświadczeniami i wrażeniami z emigracji, pokazać zdjęcia, filmiki i opowiedzieć o kraju, w którym niektórzy spędzili większą część swojego życia. Z projektu nic jednak nie wyszło, bo emigranci z Juch nie byli nim zainteresowani. „Ludzie tutejsi są nieufni i ...oni uważają, że wszystko co powiedzą, skieruje się przeciw nim i to będzie zawiść lokalna, że im się udało”, mówił pomysłodawca projektu (wywiad 18)¹⁸.

Jeśli chodzi o wpływ emigracji na gminę, to przejawia się on mniejszą skalą zasiłków dla bezrobotnych i pomocowych, wyższym standardem życia niektórych emerytów, większą schludnością domów. Generalnie jednak gmina ma niewiele korzyści z emigracji, nie widać zasadniczych różnic w poziomie bogactwa między Starymi Juchami a innymi miejscowościami. Na Opolszczyźnie, gdzie jeszcze w czasach komunistycznych była duża sezonowa emigracja do Niemiec, mówi się o biednych gminach z bogatymi mieszkańcami (Berlińska 1999, Jończy i in. 2014: 241-242), podobnie sytuacja zaczyna wyglądać w Juchach¹⁹.

6.1. Jusczy emigranci jako agenci zmian

Wielu zagranicznych badaczy migracji podkreśla modernizacyjną rolę emigracji i reemigracji na kraje pochodzenia, a szczególnie społeczności lokalne. Jednak niektórzy polscy autorzy zwracają uwagę, że w Polsce ten efekt w przypadku obszarów peryferyjnych – wiejskich nie występuje (Jaźwińska, Okólski 2001) i nie jest to zjawisko nowe, tak było zawsze - w latach przedakcesyjnych, w czasach komunizmu, przed drugą wojną i wcześniej. W tym sensie, pisze Bukraba-Rylska, dzisiejsze reemigracje peryferyjne mają te same cechy

¹⁸ Podobny problem miał reżyser Paweł Ziemilski, który przygotowywał film dokumentalny o emigracji z Juch na Islandię. Miał trudności, by przekonać kilka osób, by podzieliły się swoimi wspomnieniami z emigracji.

¹⁹ W gminie władze przygotowując się na ewentualne powroty, wygospodarowały działki dla reemigrantów, ale do końca 2016 roku nie było na nie chętnych. W „Strategii rozwoju gminy Stare Juchy” zapisano realizację programu „Diaspora Starojuska” mającego na celu: „współpracę z mieszkańcami gminy rozproszonymi po świecie w celu pozyskiwania inwestorów, powrotu mieszkańców, integracji i współpracy wielu środowisk” (Strategia 2014: 28).

co powroty z wychodźstwa przeszło 100 lat temu. Skutki wiejskich emigracji – odwrotnie niż przewidują to teorie modernizacji, wskazujące, że emigracja sprzyja upowszechnianiu się postępu i zmian mentalnych – nie przyczyniały się do rozpowszechniania innowacji. Emigracja ze wsi niewiele się pod tym względem zmieniła w ciągu ostatnich 150 lat, nadal ma takie same cechy i powoduje podobne rezultaty, a wynika to z peryferyjności terenów, na których się dokonuje (Bukraba-Rylska 2010: 283-285). Bukraba-Rylska na potwierdzenie tych opinii przywołuje charakterystyki polskich migracji ze wsi, jakie dawali politycy i badacze przed pierwszą i drugą wojną światową (w tym Dmowski). Badania prowadzone na przełomie XX i XXI wieku (Jaźwiska Okólski 2001) i w 2006 roku w trzech wsiach z regionów Opolszczyzny, Podlasia i Podkarpacia (Wieruszewska 2007) potwierdzają, że ten wzór zasadniczo nie uległ zmianom.

Nadal mobilność nie przyczynia się do rozwoju środowisk lokalnych, przeciwnie, ekonomicznie wpływa stagnująco, obszary wiejskie z dużą emigracją wahadłową okazują się” skrywać społeczny bezruch (Bukraba-Rylska 2010: 286). Dodatkowo, pisze Bukraba-Rylska, emigracja konserwuje tradycyjne wzory życia: „Na zachodni tryb życia emigranci peryferyjni patrzą z dezaprobatą, z pewnym poczuciem wyższości, mimo deceniania ułatwień praktycznych w życiu i kultury bycia w sferze publicznej, dlatego intensywne kontakty z obcymi wzorami kulturowymi nie powodują erozji ich zachowawczych postaw, przeciwnie, pojawia się raczej nieplanowana retradycjonalizacja jako skutek migracji. (...) im dłuższy <<staż migracyjny>>, a więc im dłuższy i intensywniejszy kontakt międzykulturowy, tym większe w danym środowisku nasilenie postaw tradycyjnych” (ibidem: 287-288). Pod wpływem kontaktu z inną kulturą polskim migrantom udaje się zachować tożsamość, co więcej, ulega ona nawet wzmocnieniu.

Uogólnienia historyczne Bukraby-Rylskiej nie do końca są słuszne, bo wychodźstwo bywało jednak źródłem zmian na polskiej wsi, o czym pisali Krzywicki i Znaniecki. Krzywicki opisując przeszło 120 lat temu sezonową emigrację do Saksonii, tzw. obieżysasów i ich wpływ po powrocie na środowiska lokalne pisał, że są oni burzycielami starego porządku: „Przede wszystkim ludzie wracają hardzi, buntowniczy, pozbawieni niekiedy dotychczasowej wiary; są oni rozsadnikiem rozmaitej wolnomyślności i wodzami wojskowych sprzysiężeń w kierunku wymożenia u dworu większej płacy. Pojęcia dziewcząt o posłuszeństwie przysłemu mężowi i tradycyjna wstydlivość ustają równie, dziewczyna zmierza ku równoprawności. Dodajmy wreszcie do tego wszystkiego, że obieżysastwo, ile ogrania ludność polską, jest poniekąd środkiem germanizacyjnym. Mieszkaniec wioski poznańskiej wraca z pojęciem o wyższości kultury niemieckiej, z przyzwyczajeniami

najemników niemieckich, z pewną pogardą dla miejscowych swojskich stosunków i obyczajów” (Krzywicki 1891/2013: 34)..

W podobnym duchu pisał Znaniński, w 1911 roku dowodził, że konserwatywnie myślący politycy powinni wspierać emigrację na stałe i utrudniać powroty, by emigranci nie byli zarzewiem zmian rewolucyjnych w żądaniach ekonomicznych, obyczajowości i stosunkach społecznych: „W zasadzie więc konsekwentny konserwatysta, umiejący patrzeć w przyszłość, powinien uważać wychodźstwo za rodzaj „klapy bezpieczeństwa”, i bezwzględnie zgadzać się na nie, zwłaszcza wtedy, gdy jest bezpowrotnym, i nie grozi niebezpieczeństwo, że powracający emigranci rozbudzą w ludzie niezadowolenie z miejscowych warunków” (Znaniński 1911/2013).

Skutkiem emigracji wiejskich bywały innowacje techniczne, zmiany obyczajowe oraz kulturowe, powracający z pracy sezonowej byli agentami zmian i z tego powodu nawet się ich obawiano. Zafascynowani wyższością zachodnich gospodarek ulegali obcym wpływom i dlatego, np. w Wielkopolsce, byli postrzegani jako jednostki zgermanizowane.

Istnieją zatem dwa skrajne opisy skutków emigracji z obszarów peryferyjnych – w jednym emigranci nic do środowiska ojczystego nie wnoszą, nie są agentami zmian, przeciwnie, kontakty z obcymi w czasie emigracji utwierdzają ich w przekonaniu o wyższości własnej kultury, czyli emigracja działa na nich konserwatywnie; drugie podejście, którego rzecznikami byli Znaniński i Krzywicki, głosi, że migracje peryferyjne przynoszą zmiany obyczajowe i kulturowe, w tym szczególnie w kulturze technicznej.

Te dwa odmienne i sprzeczne ze sobą podejścia nie są niczym niezwykłym w naukach społecznych, wspomniana teoria modernizacji głosi, że kraje zacofane mogą dogonić kraje rozwinięte, a warunkiem jest zmiana mentalności na nowoczesną (silna *need of achievements*) i naśladownictwo zachodu; podczas gdy teoria zależności i późniejsza teoria systemu światowego dowodzą przeciwnie, że dogonienie nie będzie możliwe, jeśli zasadniczej zmianie nie ulegną międzynarodowe stosunki gospodarcze. Przykład azjatyckich tygrysów pokazał słuszność teorii modernizacji, z kolei porażka modernizacyjna krajów afrykańskich dowodzi prawdziwości teorii zależności.

Podobnie jest z wpływem migracji na obszarach peryferyjnych, mogą być one różne w różnych regionach i różnych okresach, emigracja ze Starych Juch tej kwestii w żadnym razie nie rozstrzyga. Stare Juchy ze swoją historią i współczesną sytuacją społeczną nie są dobrym przykładem do generalizowania. Niemal wszyscy mieszkańcy lub ich rodziny przybyli tu po wojnie, nikt nie jest stąd, w tym sensie nie jest to tradycyjna polska wieś. Liczna jest tu grupa osiedleńców z dużych miast, takiego miejskiego elementu w tradycyjnych polskich wsiach

nie ma. I to oni - „nowowiejscy” „sieją” pozytywny zamęt, są innowatorami, agentami zmian, nie widać wśród liderów emigrantów powrotnych. Skala powrotów do Juch jest niewielka, mało osób wróciło z Islandii, a ci, którzy wrócili, nie wiedzą, czy wrócili na stałe. Z kolei ci, którzy wracają na 2-3 miesiące wakacji, zajęci są remontami domów i wypoczynkiem, pobyt w Juchach traktują jako tymczasowy i kompletnie nie są zainteresowani ani społeczną, ani ekonomiczną aktywnością. W czasie swojego wakacyjnego pobytu w Juchach nie przywożą nowego stylu życia, ale powracają do dawnego i dostosowują się do tego, który zastali.

Migracje niepełne, bo takie w Juchach też istnieją, to z kolei typowe strategie przetrwania, po kilku latach zresztą często przeradzają się w emigrację całej rodziny na stałe. To co charakterystyczne dla emigracji ze Starych Juch i co wyraźnie odróżnia Juchy od innych miejscowości z tradycją emigracyjną, to emigracja dużej liczby rodzin wielodzietnych.

Na koniec warto zapytać, co jusczy reemigranci mogliby w ogóle przywieźć z Islandii i zaadaptować do polskich warunków. Większość pracuje przy rybach, czyli ich doświadczenie pracownicze jest w Juchach nie przydatne. Na Islandii prowadzą polski styl życia: spędzają święta i wolny czas po polsku – z rodziną i polskimi znajomymi, przyrządzają polskie potrawy. Nie znają zwyczajów islandzkich, nie przyswoili islandzkiej miłości do sportu i innych rozrywek na świeżym powietrzu, nie integrują się ze społecznością lokalną, więc nie mają okazji zaadaptować islandzkich wzorów kulturowych, islandzkiej partycypacji obywatelskiej, a nawet islandzkich zwyczajów kulinarnych. Większe możliwości przenoszenia idei i praktyk mają *high skill migrant*, bo mają oni inną pozycję w społeczeństwie przyjmującym i diasporze niż zwykli pracownicy przez to mają szansę działać jak kulturowi innowatorzy, którzy propagują i transformują nowe wartości i praktyki w kraju pochodzenia. Ale w Juchach takich osób nie ma, ci nieliczni emigranci z wyższym wykształceniem na Islandii wykonywali prace fizyczne i ich status społeczny w społeczeństwie islandzkim był niski, a w diasporze taki sam jak innych emigrantów.

Jeden z obserwatorów wymienił dwa główne czynniki powodujące, że jusczy emigranci i reemigranci nie są agentami zmian. Po pierwsze, profil emigrantów.

Tu jest bardzo mało osób wykształconych i które chciałyby się czegoś nauczyć, które są do tego przygotowane, żeby nasiąknąć inną kulturą i się zainteresować czymkolwiek. Szukają tylko poprawy bytu materialnego, a nie ma w nich ciekawości świata (wywiad 18).

Po drugie, model emigracji, który wynika z pierwszego czynnika, a którego konsekwencją jest brak poważnych wyzwań dla emigrantów.

To są osoby z niskim poziomem wykształcenia, zupełnie bez języka i jadą do kogoś i ten ktoś im organizuje i pobyt, i pracę. Będąc tam miesiącami w ogóle nie muszą mówić żadnym obcym językiem, bo ktoś za nich się kontaktuje i tę pracę im zapewnia, ktoś im wyjaśnia, ktoś ich nadzoruje w tym zakresie i to ktoś cwańszy, i nie musi być koniecznie Juchas. Ale to powoduje, że oni nie są puszczani na dużą wodę... Zawsze są uwiązani do kogoś, do tego pomocnika. Mogliby z emigracji więcej skorzystać, ale ze względu na ten model emigracji, w jakim funkcjonują, nie korzystają z niej, tak jakby mogli (wywiad 18).

Taki model emigracji łańcuchowej i sztywne trzymanie się we własnej grupie sprawia, że:

Oni są, jak gdyby przeniesieni w pewnym momencie z Juch do jakiejś miejscowości na Islandii. Są tam w zamknięciu: idą do pracy, wracają z pracy do swojej grupy, i po pewnym czasie wracają do Juch. To tak, jakby nie wyjeżdżali poza rogatki Starych Juch (wywiad 18).

Podsumowanie

Emigracja ze Starych Juch jest emigracją wyłącznie ekonomiczną, oparta jest na emigracyjnych sieciach społecznych, z Juch nie ma emigracji samotnej. Jest to emigracja głównie w jednym kierunku, do jednego kraju – dalekiej Islandii, do której przed 1980 rokiem z Polski w ogóle nie było wyjazdów. To, co odróżnia ją od emigracji z innych obszarów peryferyjnych, to emigracja wielu rodzin; emigracja niepełna, jaka przeważa w przypadku emigracji z obszarów wiejskich, nie jest dominującym typem emigracji z Juch. Taki model emigracji powoduje depopulację miejscowości i szybkie starzenie się lokalnej społeczności, bo wyjeżdżają do swoich rodziców również osoby bardzo młode. W Juchach widać wyrwę pokoleniową, brakuje 30-40 latków i mało jest młodzieży.

Emigrujący z Juch to najczęściej ludzie słabo wykształceni, ponieważ z powodu likwidacji po 1989 roku PGRów i infrastruktury rolniczej nie ma na miejscu zapotrzebowania na ich pracę. Na Islandii też zatrudniani są przy pracach fizycznych, ale nie odczuwają frustracji, ponieważ nie jest to dla nich dekwalfikacja zawodowa, przeciwnie, są zadowoleni, bo za swoją pracę dostają godziwy zarobek i czują się szanowani. Większość pracuje w przetwórnictwie rybnych, niektórzy mężczyźni na budowach, kobiety w usługach hotelarskich, sprzątających lub gastronomicznych. Jusczy emigranci słabo znają język islandzki i tamtejszą kulturę, chociaż niektórzy mieszkają na Islandii kilkanaście lat; nie integrują się z miejscowymi, ale nie mają też specjalnej potrzeby integracji – pracują z Polakami, mieszkają

w polskich enklawach, wielu ma całą rodzinę na Islandii. Nie chcą wracać, bo „małe Juchy” mają na Islandii.

Powroty na stałe są nieliczne, a ci, którzy wracają, nie wiedzą, czy jeszcze nie wyjadą, by zrealizować następny cel emigracyjny. Najczęściej ich powrót nie jest definitywny, dopuszczają możliwość ponownego wyjazdu za jakiś czas. A jest to stosunkowo łatwe, bo większość z nich ma rodziny i licznych znajomych na Islandii, którzy w razie potrzeby pomogą im znaleźć pracę i lokum. Mieszkańcy Juch mają duży emigracyjny kapitał społeczny, z którego intensywnie korzystają i który systematycznie rośnie, bo kolejni emigranci stają się następnymi ogniwami łańcucha emigracyjnego.

W Juchach nie ma powrotów z powodu porażek (z wyjątkiem krótkiego okresu w 2008 i 2009, gdy wybuchł kryzys ekonomiczny i część islandzkich przedsiębiorstw zbankrutowała), nie ma powrotów nostalgicznych i innowacyjnych, na razie nie ma też powrotów emeryckich. Wracają ci, którzy zrealizowali swój cel migracyjny albo sytuacja rodzinna zmusiła ich do powrotu. Reemigranci nie mają problemów z ponownym zaadaptowaniem do środowiska społecznego, bo znają sytuację w kraju z polskich mediów i autopsji - co najmniej raz w roku na kilka tygodni, czasami na 2-3 miesiące są w Polsce. Kategoria reintegracji w ich przypadku nie ma zastosowania, nie są *homecomers* – powracającymi po długim czasie nieobecnymi, którzy przeżywaliby szok kulturowy. Wprawdzie na odległość, ale cały czas pozostają częścią społeczności, z której wyjechali.

Ci, którzy pozostawili rodziny w Juchach, wspierają je ekonomicznie, niektórzy robią to regularnie, inni tylko okazjonalnie, płacąc za węgiel lub okresowe remonty domów. Juchasy nie sponsorują żadnych publicznych projektów, ani nie finansują żadnych społecznych akcji w swojej miejscowości, na Islandii nie działa żadne stowarzyszenie zrzeszające Polaków z Juch. Emigranci nie dostarczają też żadnych społecznych *remittances* - nie są aktywni w juskich inicjatywach, żaden z powracających nie włączył się w projekty organizowane w gminie. Jest z Islandii pewien transfer umiejętności i kwalifikacji zawodowych, ale zawsze dotyczy prac fizycznych, nie ma natomiast wyraźnego podnoszenia kwalifikacji językowych.

Juscy emigranci i reemigranci nie są agentami zmian. Istotne zmiany cywilizacyjne są związane z członkostwem w UE i dotacjami, jakie gmina dostała i ciągle dostaje z Unii oraz Funduszy Norweskich, a zmiany społeczne i kulturowe wiążą się z przyjazdem i osiedleniem się w tym rejonie „nowowiejskich” – migrantów z dużych polskich miast.

Emigranci z Islandii nie są też wzorami przedsiębiorczości, poza nielicznymi z wyższym wykształceniem albo konkretnymi kwalifikacjami zawodowymi, którzy wyrażali chęć otwarcia własnego biznesu, nie zakładają własnych firm, zadowolając się pracą, jaką

mogą znaleźć w okolicy. Na tym polega paradoks tej migracji – wyjeżdżający będący potencjalnymi agentami zmian, bo część z nich to ludzie młodzi, mobilni i pozytywnie nastawieni do kraju emigracji, czyli mogą z niego przywieźć pozytywne doświadczenia, nie są innowatorami, a przez środki finansowe, jakich dostarczają, amortyzują system ekonomiczny.

Niektórzy badacze migracji uważają, że migracje z obszarów peryferyjnych, poza stagnacyjną rolę w wymiarze ekonomicznym, mogą mieć ponadto charakter zachowawczy i konserwujący w aspekcie mentalnym i kulturowym. Emigranci, wbrew twierdzeniom teorii modernizacji, nie zachłystują się kulturą i zwyczajami społeczeństwa przyjmującego, wprost przeciwnie, patrzą na nie sceptycznie, z dużą dozą krytyki, co wzmacnia ich własne poczucie wartości. W analizowanych badaniach takich postaw nie zauważono. Juscy emigranci nie przyjmowali wprawdzie obcych wzorów i oceniali je niekiedy jako dziwaczne fanaberie lub egzotyczne przyzwyczajenia, ale takie nastawienie nie generowało postaw wyższości. Zdecydowana większość pytanym wyrażała sympatię i podziw dla gospodarzy.

Bibliografia

- Anacka M. , Okólski M. (2014), Migracja z Polski po akcesji do Unii Europejskiej, w: (red) M. Lesińska, M. Okólski, K. Slany, B. Solga *Dekada członkostwa Polski w UE. Społeczne skutki emigracji Polaków po 2004 roku*, s.45-70, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
- Berlińska D. (1999), *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole: Instytut Śląski
- Budyta-Budzyńska M. (2016a), *Polacy na Islandii. Rekonstrukcja przestrzeni obecności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar
- Budyta-Budzyńska M. (2016b) *Aktywność i zaangażowanie imigrantów jako wymiary partycypacji publicznej. Polskie stowarzyszenia i inicjatywy na Islandii*, CMR Working Papers, nr 89 (147), Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW
- Bukraba–Rylska I. (2010), Migracje zarobkowe ludności wiejskiej: oceny i wyceny zjawiska, w: (red) H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w UE po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, s.283-292, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS
- Carling J. (2014), Scripting Remittances: Making Sense of Money Transfer in transnational Relations, w: *International Migration Review*, vol. 48: 218-262
- De Haas H. (2007), *Remittances, Migration and Social Development: A Conceptual Review of the Literature*, Research Institute for Social Development, Geneva: United Nations
- Durand J., Parado E., Massey D. (1996), Migradollars and Development: A reconsideration of the Mexican Case, w: *International Migration Review* vol.30 (2): 423-444

- Eade J., Drinkwater S., Garapich M. (2007). *Class and Ethnicity – Polish Immigrants in London*, London: CRONEM.
- Faist T. (2008), Migrants as transnational Development Agents: An Inquiry into the Newest Round of the Migration-Development Nexus”, w: *Population, Space and Place* 14, 21-42
- Fernandez-Kelly P., Portes A. (red) (2015), *The State and the Grassroots Immigrant transnational Organizations in Four Continents*, Berghahn Books
- Frelak J. , Roguska B. (2008), *Powroty do Polski. Wyniki badań*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych
- Garapich M.P. Osipovič D. (2007), *Migpol. Badanie sondażowe wśród obywateli polskich zamieszkałych w Wielkiej Brytanii i Irlandii*, Migresearch, Grupa Żywiec SA
- Goldring L. (2003), *Re-thinking Remittances: Social and Political Dimensions of Individual and Collective Remittances*, w: CERLAC, Working Papers February 2003, York University, Toronto, Ontario, Canada
- Grabowska I, Garapich M. (2016), Social remittances and intra-UE mobility: non-financial transfer between U.K. and Poland, w: *Journal of Ethnic and Migration Studies*, vol. 42: 13, 2146-2162
- Grabowska I. (2015), Migracje międzynarodowe i teoria Bourdieu, w: *Kultura i Społeczeństwo* nr 4: 131-143
- Grabowska-Lusińska I. (red) (2010), *Poakcesyjne powroty Polaków* CMR WP nr 43/101, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW
- Grabowska-Lusińska I, Okólski M. (2009) *Emigracja ostatnia?*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar
- GUS (2015), *Ludność, ruch naturalny i migracje w województwie warmińsko-mazurskim*, Olsztyn
- Hofstede G. (2000), *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne
- Iglicka K. (2010), *Powroty Polaków po 2004 roku. W pętli pułapki migracyjnej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar
- Iglicka K. (2009), *Powroty Polaków w okresie kryzysu gospodarczego. W pętli pułapki migracyjnej. Raport z badań*, Warszawa: Centrum Stosunków Międzynarodowych, Raporty i Analizy Nr 1/09
- Isaakyan I. (2015), *Capital transfer and Social Remittances of Transnational Migrants in the UE*, ITHACA Research Report N. 6/2015, Global Governance Programme
- Jaźwińska E. Grabowska I. (2017), Efekty społecznych przekazów migracyjnych (*social remittances*) w polskich społecznościach lokalnych, w: *Studia Socjologiczne* nr1 (224): 139-166
- Jaźwińska E. , Okólski M. (red) (2001), *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i zachodu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar
- Jończy R. , Rauziński R. , Rokita-Poskart D. (2014), Ekonomiczno-społeczne skutki współczesnych migracji na przykładzie Śląska Opolskiego, w: (red) M. Lesińska, M. Okólski, K. Slany, B. Solga *Dekada członkostwa Polski w UE. Społeczne skutki emigracji Polaków po 2004 roku*, s. 233-246, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

- Koryś P. (2001), Peryferyjność a migracja niepełna, w: E. Jaźwińska, M. Okólski (red) *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, s.188-204, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar
- Krzywicki L. (1891/2013), Sachsendängerei, „Prawda”, 25 kwietnia 1891, w: (red) G. Firlit-Fesnak, J. Godlewska-Szyrkowa, C. Żołędowski *Migracje i migranci w pismach Ludwika Krzywickiego, Floriana Znanińskiego, Józefa Chałasińskiego*, s. 30-35, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR
- Krzywicki L. (1892/2013), Nowa praca komitetu statystycznego, „Prawda”, 19 marca 1892, w: (red) G. Firlit-Fesnak, J. Godlewska-Szyrkowa, C. Żołędowski *Migracje i migranci w pismach Ludwika Krzywickiego, Floriana Znanińskiego, Józefa Chałasińskiego*, s. 33-40, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR
- Księga ogniw. Mapy pamięci* (2009), Stowarzyszenie „TRATWA”
- Lacroix T. (2014), Conceptualizing Transnational Engagements: A Structure and Agency Perspective on (Hometown) Transnationalism, w: *International Migration Review*, vol. 48: 643–679
- Levitt P., Lamba-Nieves D. (2011), Social Remittances Revisited, w: *Journal of Ethnic and Migration Studies*, vol. 37:1, 1-22
- Levitt P. (1996) Social Remittances: Migration Driven Local-Level Forms of Cultural Diffusion, w: *International Migration Review* vol. 32: 926-948
- Migracje zarobkowe i powrotne w Polsce oraz w województwie warmińsko – mazurskim* (2009)
<http://wupolsztyn.praca.gov.pl/documents/106902/983431/Migracje%20zarobkowe%20i%20powrotne%20-%20raport%20eksperty?version=1.0&t=1409733662079>
- Perepeczko B. (2010), Po słonecznej stronie migracji – o pozaekonomicznych korzyściach pracujących za granicą mieszkańców wsi polskich, w: (red) H. Grzymała Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w UE po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, s.293-299, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS
- Po co pamiętać razem? Praktyki pamięci a kultura obywatelska kobiet w gminie Stare Juchy i powiecie elckim* (2010), Warszawa: Collegium Civitas
https://www.civitas.edu.pl/pub/publikacje_cc/Po_co_pamietac_razem.pdf
- Romaniszyn K. (2008), Migration Networks and Return Migration, w: (red) E. Nowicka, H. Firouzbakhch *Homecoming. An Anthropology of Return Migration*, Kraków: Nomos.
- Sakson B. (2001), Źródła pionierskiego łańcucha migracyjnego, w: (red) E. Jaźwińska, M. Okólski *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, s.206-240, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar
- Slany K. , Ślusarczyk M. (2010), Zostać czy wracać? Dylematy emigranta, w: (red) H. Grzymała Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w UE po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, s.163-177, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS
- Strategia zrównoważonego rozwoju gminy Stare Juchy do 2020 roku* (2014), Stowarzyszenie na rzecz rozwoju Gminy Stare Juchy, Stare Juchy
- Suksomboon P. (2008), Remittances and ‘Social Remittances’: Their Impact on Livelihoods of Thai Women in the Netherlands and Non-migrants in Thailand, w: *Gender, Technology*

- and Development* 12(30): 461-482, Sage Publications Los Angeles/London/New Dehli/Singapore
- Szutz A. (2008), Powracający do domu. w: *O wielości światów*, s.203-212, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos
- Tropem dawnych szkół - kultura i oświata w Gminie Stare Juchy*. Projekt realizowany przez Stowarzyszenie na rzecz rozwoju Gminy Stare Juchy w ramach programu „Działaj Lokalnie VII”
- Tworek K. (2011), Motywy migracji i typu migracyjne – przypadek polskich emigrantów na Islandii, w: (red) M. Budyta-Budzyńska *Integracja czy asymilacja? Polscy emigranci w Islandii*, s. 66-76, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar
- Urbańska S. (2014) Regionalne i lokalne konteksty migracji – przypadek Podlasia, w: (red) M. Lesińska, M. Okólski, K. Slany, B. Solga *Dekada członkostwa Polski w UE. Społeczne skutki emigracji Polaków po 2004 roku*, s.247-262, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
- Vari-Lavoisier I. (2014), *From Economic to Social remittances on international Overview. The impact of Remittances on Corruption*, raport prezentowany na konferencji “Following the Flows: Transnational Approaches to Intangible transfers” w Princeton University, 19 Sept. 2014
- Wieruszewska M. (2007), (red) *Tu i tam. Migracje z polskich wsi za granicę*, Warszawa: IRWiR PAN
- Wihtol de Wenden C. (2016), Why are more people on the move than ever before and where they are going? SUR 23, v.13 n.23,s: 17 – 28, w: *New Migration* (The sur file on Migration and Human Rights)
- Zelner V. (2014), *Remittance Circuits*, referat prezentowany na konferencji “Following the Flows: Transnational Approaches to Intangible transfers” w Princeton University, 19 Sept. 2014
- Znaniński F. (1911/2013), Wychodźstwo a położenie ludności wiejskiej, zarobkującej w Królestwie Polskim, „Wychodźca Polski 1911, z.3, w: (red) G. Firlit-Fesnak, J. Godlewska-Szyrkowa, C. Żołędowski *Migracje i migranci w pismach Ludwika Krzywickiego, Floriana Znanińskiego, Józefa Chałasińskiego*, s.100-109, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR

Metryczki do badania

Numer wywiadu	Płeć	Wiek	Lata na Islandii	Emigrant/Reemigrant/Rodzina/Obserwator: E/R/Ro/O
1	K	55	35	E
2	K	70	19.5	E
3	K	53	18	E
4	K	35	9	R
5	M	31	9.5	E
6	K	42	8	E
7	K	30	9	E
8	M	38	8	E
9	M	32	5	R
10	K	32	5	R
11	M	37	9	E/R
12	K	28	8	E/R
13	K	35	1.5	E
14	K	43	-	Ro (żona)
15	K	68	-	Ro (matka)
16	K	50	-	Ro (żona, matka)
17	K	-	-	O (przedstawiciel samorządu)
18	M	-	-	O (urząd gminy)
19	K	-	-	O (szkoła)
20	K	-	-	O (GOPS)
21	K	-	-	O (GOPS)
22	M	-	-	O (parafia)
23	K	-	-	O (NGO)

E/R – oznacza emigranta, w wywiadzie deklarował rychły powrót na stałe, ale, jak się później okazało, postanowił jeszcze przedłużyć pobyt. W czasie trwania badania faktycznie nie był reemigrantem, ale ponieważ poczynił pewne działania zmierzające do powrotu i był pewien swojej decyzji o definitywnym powrocie, dlatego oznaczano go inaczej niż innych emigrantów.